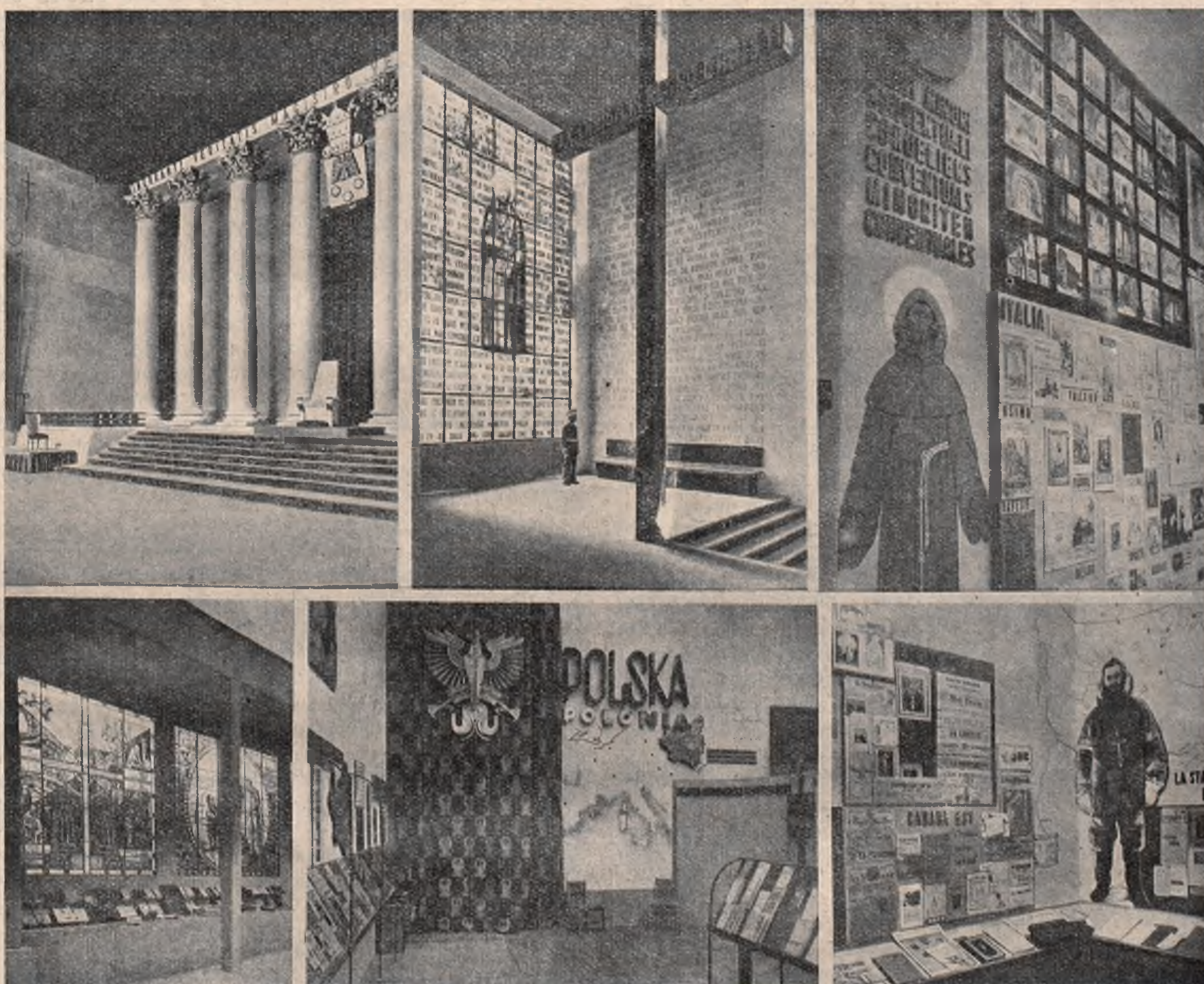
Nr 47 — Rok XII Kraków, 22 listopada 1936 r. Cena 15 groszy

# DZWON NIEDZIELNY




Z Międzynarodowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie (patrz felietony: „W polskim wagonie do Wiecznego Miasta"): 1) Sala reprezentacyjna z tronem papieskim. 2) U wejścia wielki krzyż, na witrażu postać patrona dziennikarzy katolickich, świętego Franciszka Salezego. 3) Wydawnictwa franciszkańskie. 4) Dział holenderski. 5) Fragment sali polskiej, gdzie w gablotkach między tygodnikami diecezjalnymi jest i „Dzwon Niedzielny". 6) Wydawnictwa Oblatów Najśw. Marii Panny Niepokalanej obsługujące Kanadę, Indie i Eskimosów.

## NA ROZDROŻU

„Opatrzność Boża wyposażyła ongiś Polskę na drogę dziejów w krzyż i miecz. Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia zmagań i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiadał naród w niewoli swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała zmartwychwstała Polska swe nowe posłannictwo, mieczem podpisała swą wolność. I dalej idą przed Polską: krzyż — jako stróż ducha i dobra, miecz — jako gwarant niezawodny polskiego honoru i granic Rzeczypospolitej". Słowa te, streszczające tysiąclecie naszego pochodu dziejowego, a zarazem wytykające nam program narodowy na przyszłość, wyrzekł „jako sługa krzyża w odbudowanej Ojczyźnie" — Prymas Polski. Powiedział je w murach królewskiego Zamku w Warszawie, „nasiąkłych odgłosami kroków dawnych hetmanów, idących od króla z buławą w ręku". Słowa te Kardynał Hlond, zaproszony na uroczystość, zwrócił do Edwarda Śmigłego Rydza, gdy P. Prezydent Rzplitej wręczył mu buławę marszałkowską, a Kard. Prymas, pierwszy wśród składających powinszowania dostojników, życzył: „Niech ta buława jako władczy znak rycerskiego ducha narodu, przestrogą będzie wszystkim, że od jej gromów legnie złamany każdy najeźdźca na polską granicę".

Z krótkiego przemówienia Głowy Państwa dowiedziało się społeczeństwo, jakie właściwie znaczenie miał ten uroczysty akt na Zamku warszawskim. Ta buława „nie jest oznaką jedynie najwyższego stopnia wojskowego" — rzekł do Naczelnego Wodza. Ona ma być „symbolem jego doniosłej roli w Państwie...". „Masz razem z Prezydentem Rzplitej, szanując jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności".

Na ten „moment wysokiej doniosłości w historii odrodzonego państwa", wybrano rocznicę, „która jest nam ponad wszystkie drogą" — jak się nazajutrz Prezydent Mościcki wyraził przez radio, bo dzień rozejmu francusko-niemieckiego, który całemu światu 11 listopada 1918 r. przyniósł koniec największej w dziejach wojny, a Polsce odzyskanie niepodległości i wskrzeszenie w środku Europy państwa Piastów, Jagiellonów, Batorych i Sobieskich. Akt powyższy, potwierdzający pierwsze w Rzplitej po Prezydencie miejsce Naczelnemu Wodzowi, odbył się w przeddzień, by w samą rocznicę nowy Marszałek mógł już w tej roli odbyć na Polu Mokotowskim na ogromną skalę przegląd wojsk, wykazujący przedstawicielom państw obcych potęgę naszej armii po zmotoryzowaniu wszystkich rodzajów broni. Ale defiladę przeniesiono na ulice miasta i to do najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy Warszawy. Wobec Prezydenta R. P. przyjął Marszałek wielką defiladę w pośrodku Alei Ujazdowskich, na placu, na którym za carskich rządów stała cerkiew prawosławna. Plac ma nazwę historyczną: Na rozdrożu.

Otóż nam się zdaje, gdy patrzymy na ostatnie wypadki, że Polska znalazła się na rozdrożu... Zapewne, że, jak rzekł Prymas, idzie i dalej przed nią krzyż jako stróż ducha i dobra... Ale jakże często na ulicach miast polskich zasłania go ogromna fala znaków czerwonych. Niedawno widzieliśmy w Krakowie dwa takie pochody pogrzebowe z Domu Górników na Rakowice; albo ów „dzień kultury robotniczej", kiedy na Rynku późnym wieczorem pod ruchomym lasem sztandarów czerwonych podnosiły się na rozkaz żyda-komunisty tysiące po bolszewicku zaciśniętych kułaków turowców przy śpiewie dyszącym zemsta.

Tak było na ulicach Lwowa, Częstochowy i wszystkich miast naszych, gdzie w ten przed Polską idący krzyż już nietylko z za płotów chyłkiem ciska się błotem, ale coraz jawniej z charkotem bezbożniczym „precz" strzela się weń lub wyrywa się go z rąk młodzieży, masowo garnącej się pod jego skrzydła przez organizację Akcji Katolickiej.

Kilka lat temu, gdy wolnomyśliciele ze Związku Nauczycielstwa dobijali się dopiero o wpływy w ministerstwie, zdarzyło się, że w pewnej wsi stary chłop był świadkiem, jak nauczyciel przechwalał się przed towarzyszem, że świetnie strzela i za cel wziąwszy na rozstajnych drogach krzyż z Męką Pańską, jął ją dziurawić kulami... Oczywiście, że sąd wtrącił go do więzienia, ale jednocześnie na stu konferencjach nauczycielskich wygłoszono referaty, które duchem nie różniły się od kryminalnego postępku kolegi.

I w tym momencie szkoła i wychowanie w Polsce znalazły się na rozstajnych drogach. Episkopat wskazywał krzyż, ale p. Jędrzejewicz ze swymi pomocnikami uprowadził z pod krzyża na manowce, których nieuchronnym kresem otchłań bolszewizmu. Proces „Płomyka" znowu rąbka uchylił zasłony, poza którą widać jakieś zakulisowe oddziaływanie „obcych agentur" na wychowanie dzieci naszych... Z wszystkich dziedzin, w których zabrakło „krzyża, jako stróża ducha i dobra", najważniejszą jest sprawa wychowania i dlatego dla przykładu ją właśnie tu przytaczamy, boć jaką będzie młodzież, taką przyszłość narodu i państwa.

Z trwogą patrzymy nie tylko na postępy komunizmu, podminowującego ośrodki robotnicze, ale i na coraz większy zasięg wolnomyślicielstwa wśród inteligencji, w której umysły wsącza je systematycznie żydowska literatura i prasa. A już lęk ogarnia największy, gdy jad dociera do młodzieży, do dzieci. Obserwując zaś współczesne życie w kraju, dostrzegamy coraz częściej objawy niepokojące w tym, że władze w wielu wypadkach zanadto liberalnie tolerują bolszewizm nawet przez prasę wskazywany. Tu trzeba łeb hydrze urwać od razu, by przez brak stanowczości nie doprowadzić do stanu, do jakiego dopuszczono już w innych krajach, gdzie teraz wodzowie armii niemal po niewczasie rząd przestrzegają, że ojczyzna w niebezpieczeństwie...

Jeżeli tedy Polska w tej chwili jest jakgdyby na rozdrożu i przeżywa jakieś doniosłe dziejowe wahania, którą drogę wybrać „ku najwyższej świetności", za czym pójść w przyszłość, by uniknąć czyhających zewsząd katastrof, to w społeczeństwie katolickim nie ma wątpliwości, że przed Polską jedna tylko jest droga, ta, którą Prymas jej wskazał: za krzyżem jako stróżem ducha i dobra.

I z zadowoleniem na zamknięcie tych uwag powtarzamy odpowiedź nowego Marszałka po wręczeniu mu buławy: „Jeżeli trudno jest przewidywać rezultaty swej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem narodu znajdującym się w ręku Opatrzności; jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakiekolwiek zapewnienia, — to sądzę, że wolno jest człowiekowi zawsze dać jedno zapewnienie: czystości intencji i zamierzeń oraz rzetelności wysiłków".

# Na Niedzielę dwudziestą piątą po Świątkach

EWANGELJA: Mat. XXIV. 15—35.

*Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem; kto czyta, niech rozumie: wtedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy, gdyby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie, i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli. Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba, i moce niebieskie poruszone będą: i wówczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką, i majestatem. I pośle Aniołów Swoich z trąbą, i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie, że blisko jest lato: tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blizko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.*

Ewangelia na koniec roku kościelnego — dzisiaj go kończymy — stawia przed nasze oczy „dzień on, dzień gniewu Pańskiego". „Kto nam patron będzie wierny, gdzie i świętym

strach niezmierny?“ Zbawiciel, by nas ratować, złożył ofiarę ze swego ciała i krwi na krzyżu i powtarza ją po nieskończone razy od wschodu aż do zachodu (po całym świecie) przez bezkrwawą ofiarę Mszy św.: „To jest krew moja..., która za was i za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów“. Nie mamy nic świętszego, nic ważniejszego nad Mszę św. Czy mamy należyte zrozumienie tej ofiary? Może hojność Jezusa w szafowaniu swą krwią zamiast gorliwego korzystania z niej — lekkomyślność nasza jest wielka — stawia ją u nas w małej cenie? „Codzienne rzeczy maleją“. Tak, niestety, przez brak zagłębienia się w treść ofiary Mszy św., przy jej częstym powtarzaniu się, nie doceniamy jej. Człowiek może się i z największą świętością otrzaskać i nic dla niego potem nie będzie świętego. Mamy przykłady codziennie komunikujących, spożywających Chleb żywota, jak zwykły chleb... i jaki skutek? pobożność ich odstrasza innych od pobożności. Nie tu miejsce, by braki w docenianiu Mszy św. przypominać. Wszystkiego się szuka we Mszy św., tylko nie tego, czym jest: ofiarą pojednania z Bogiem. Nie można jednak przemilczeć niebezpieczeństwa, jakie może zagrażać ministrantom-chłopakom, usługującym do Mszy św., czy służbie kościelnej, jeżeli nie przejmą się świętością Służby Bożej. Niechże starsi i do kogo to należy zwrócą na to baczną uwagę, by Msza św., Służba Boża nie stała się dla nich przyczyną potępienia. „Święte rzeczy święcie trzeba traktować“.

Z nauki szkolnej już wiemy, kiedy bez winy można opuścić w niedzielę Mszę św.; ale nie tak łatwo się usprawiedliwiajmy, bo Bóg, który nałożył ten obowiązek, nie usprawiedliwi. Zła droga, błota nie do przebycia usprawiedliwią czasem po zapadłych wsiach, ale przy szosach — a zwłaszcza w mieście — deszcz?, słota? — czyż to istotnie ważne przeszkody? Nasze **katolickie** sumienie powie nam, czy możemy spokojnie pozostać w domu. Gdy idzie o jarmark: słota, błoto nic nie znaczą. Śpieszmy więc w niedzielę i święta do kościołów ale z usposobieniem Bożym, bo Bóg nie będzie błogosławił tym, którym się dłuży w kościele. Tacy kapelusz z ręki do ręki przekładają, każdego wchodzącego muszą oczyma odprowadzić, z nudów otworzą śmiesznie małą książeczkę, ale myśli ich nie idą za treścią czytanych słów. Co za pustka w duszy, gdy się komuś dłuży nawet podczas najświętszej ofiary Mszy św.! Jak wielką musi być nędza duchowa człowieka, który uważa, że już wiele zrobił, gdy słysząc dzwonek na ofiarowanie, czy na przeistoczenie (podniesienie) trochę się schylił, a na komunię kapłańską kiwnął głową w stronę ołtarza. A potem wstecz zwrot i już go nie ma. Niechże odpowiedni nastrój budzą w duszach naszych poszczególne części Mszy św.: Na ewangelię wdzięczność Bogu niech będzie za Jego „dobrą nowinę“ (miliony ludzi jeszcze nie znają prawdziwej wiary); na podniesienie przypadnijmy do nóg Zbawiciela, umierającego na Golgocie! Nie mamy win i grzechów? Niech krew Jego spadnie na nas (Mat. 27, 25) nie przekleństwem, jak na żydów dla ich złości, lecz przebaczeniem, błogosławieństwem. Od nas to zależy. Wszak krew Jezusowa ofiaruje się na odpuszczenie grzechów.

Na tle dzisiejszej Ewangelii o końcu świata odtwórzmy sobie w duchu obraz ostatniej Mszy św. na ziemi. Trąby archanielskie zbudzą zmarłych z ich grobów na ostatnie: „Requiem“; dadzą się słyszeć jęki i wołania: „Panie zmiłuj się, Chryste zmiłuj się“ — „Kyrie elejson“; aniołowie odśpiewają: „Sanctus“, „Święty (po trzykroć) Pan zastępów...“, a w rękach kapłana podniesie się po raz ostatni biała Hostia. Na tej Mszy św. zakończy się doczesność i miłosierdzie, a zacznie się wieczność i sprawiedliwość. Potem się rozejdziemy: jedni na wieczną komunię, zażywanie Boga; drudzy na potępienie. Takie będzie znaczenie ostatniego: „Ite missa est“, Idźcie: ofiara skończona! Szczęśliwi, gdyśmy za życia te słowa: „Ite missa est“ często słyszeli. Dla wielu: „Ite missa est“ będzie równoznaczne ze słowami: „Idźcie przeklęci...“, bo głusi byli na trzecie przykazanie Boskie: „Pamiętaj, abyś dzień Pański święcił“. Zamiast na Mszę św.: raz poszli na wycieczkę, to znów na wizytę lub sami goście przyjmowali, kiedy indziej tłumaczyli się zaduchem lub zimnem w kościele, na zawołanie katar mieli itp. A gdy już nie mogli znaleźć wymówki, a nie chciało się iść do kościoła, to mówili, że i bez Mszy św. mogą uczciwie żyć. Niestety! tacy nie pójdą na wieczne święto w domu Boga!

Niedziela przeplata kolejno dni robocze i ma być dla nich pokrzepieniem i światłem. Winna być ścisła łączność między pracą a modlitwą: „Módl się i pracuj“. I praca nasza musi być służbą Bożą, by była zarobkiem na wieczny z Bogiem odpoczynek. Ziemska niedziela daje nam Boga w Jego Kościele, jako zadatek na oglądanie Boga jako nagrody w wieczności. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“. Ks. St. M.



KALENDARZYK TYGODNIOWY.

| | | |
|---|---|---|
| 22 | listopada | niedziela: Cecylii p. m. |
| 23 | „ | poniedziałek: Klemensa pap. męcz. |
| 24 | „ | wtorek: Jana od Krzyża w., Doktora Kościoła |
| 25 | „ | środa: Katarzyny p. m. |
| 26 | „ | czwartek: Jana Berchmansa w |
| 27 | „ | piątek: Waleriana b. |
| 28 | „ | sobota: Rufina m. |



# Jak się żyje w „raju“ bolszewickim?

**W połowie sierpnia b. r. po dwudziestu latach pobytu w Rosji sowieckiej powrócił do Mostaru robotnik jugosłowiański Danilo Ivetić. Wypadek to w Jugosławii rzadki, to też współpracownik zagrzebskiego dziennika „Hrvatska Straża“ postarał się o dłuższą z Ivetićem rozmowę o warunkach życia w Sowietach. Ivetić mieszkał w wielu miejscowościach „raju“ sowieckiego: i w Odesie, i na Kaukazie, i w Leningradzie, i na Syberii, i we Władywostoku. doświadczenie więc posiada bogate. Na pytanie, jak się żyje w Rosji odpowiedział: jak najgorzej i Bogu dziękujemy z żoną, żeśmy się wydostali. Zwykły robotnik, opowiada, zarabia 8 rubli dziennie. inteligent od 300—500 rubli miesięcznie. Tymczasem kilogram chleba kosztuje 2 ruble, masło 19 rubli, wieprzowina 10 rubli, zwykła kiełbasa 18, kiełbasa wieprzowa 18, dziesięć jaj 5 rubli. Za trzewiki, które można dostać w Odesie w jednym tylko magazynie trzeba zapłacić 106 rubli; po dwóch miesiącach trzeba je wyrzucić. Zwykłe ubranie robotnicze kosztuje 195 rubli, ubranie przyzwoite 1000. Za dziecko chore umieszczone w lecznicy trzeba płacić 500 rubli miesięcznie. Jak wskutek tych warunków życia słabymi są dzieci, świadczy fakt, że ośmioletnia córeczka Ivetića waży zaledwie 19 kg! W szpitalach sowieckich jest bardzo wiele dzieci chromych, tak słabe posiadają kości. Aby zdobyć za duże pieniądze żywność dzień i noc wystawać trzeba w ogonkach przed składnicami...**

**Kiedym się znalazł w Mostarze, opowiada dalej uciekinier z „raju“ sowieckiego, zdziwiłem się widząc na ulicy jednego tylko policjanta. Jakto, pytałem brata, więc w kraju o ustroju kapitalistycznym, gdzie, jak mówią rosyjscy komuniści, panuje powszechne niezadowolenie, jest tylko jeden policjant na ulicy, a w Rosji, pod dyktaturą proletariatu trzeba jednego policjanta na 5—6 obywateli? Tajnych agentów policyjnych w miastach rosyjskich jest tak wielu, że nigdy nie wiadomo, czy człowiek, z którym się rozmawia nie jest właśnie agentem.**

**Trudno w Sowietach mówić o zadowoleniu mas szerokich, nie może być bowiem zadowolenia tam, gdzie panuje głód i gdzie na każdym ciąży ręka policji. Tylko żydzi mają największe prawa. Wszystkie lepsze stanowiska i prace zajęte są przez żydów. Ubliżanie żydom surowo jest karane. Świątynie chrześcijańskie są pozamykane, tylko żydowskie zachowano. Kapłana na ulicy nie widzi się, chyba czasami na targu, gdy żebrze. Modlić się można tylko w domu i to pod strachem, by policja się o tym nie dowiedziała. Opowiadający to, dziecko swoje ochrzcił potajemnie.**

# Dział prawniczy

## Zniewaga w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego

Jeżeli ktoś dopuścił się zniewagi względem innej osoby, to wedle Kodeksu karnego ulega karze. Kodeks karny rozróżnia dwa rodzaje **zniewagi**. Jednym z tych rodzai jest **zniesławienie** (art. 255), które popełnia ten, kto pomawia inną osobę, instytucje lub zrzeszenie choćby nie mające osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą **poniżyć je w opinii publicznej** lub narazić na **utratę zaufania** potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności. Za to przestępstwo zagraża Kodeks karny karą **aresztu do lat dwóch** i grzywny. Nie ma jednak przestępstwa, jeżeli zarzut był **prawdziwy**. Atoli, jeżeli zarzut uczyniony był **publicznie**, to **dowód prawdy** przeprowadzić wolno tylko wówczas, gdy sprawca działał w obronie uzasadnionego **interesu publicznego** lub nawet **prywatnego własnego lub cudzego**, a nadto gdy dowód prawdy nie dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego. Wyrok skazujący należy na wniosek oskarżyciela ogłosić w czasopismach na koszt skazanego. Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego. W razie zniesławienia urzędnika, ściganie może nastąpić również na wniosek władzy przełożonej urzędnika. Drugim rodzajem zniewagi jest **obraza** (art. 256), którą popełnia ten, kto obraża **godność osobistą** innej osoby w jej **obecności**, albo choćby pod **jej nieobecność**, lecz **publicznie** i w zamiarze, aby obraza do osoby tej dotarła. Kodeks karny zagraża za to przestępstwo karą aresztu **do roku** lub grzywny. Jeżeli obrazę wywołało **wyzywające** zachowanie się obrażonego, lub jeżeli obrażony odpowiedział obrazą wzajemną, słowną lub cielesną, sąd może sprawcę od kary **uwolnić**. Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego. W razie obrazy urzędnika z powodu pełnienia obowiązków służbowych, ściganie może nastąpić również na wniosek władzy przełożonej.

Dla lepszego zrozumienia powyższych teoretycznych przepisów podajemy poniżej kilka orzeczeń Sądu Najwyższego, wyjaśniających pewne znamiona zniesławienia i obrazy, względnie pewne kwestie, dotyczące karalności tychże.

a) **Zniewaga jest przestępstwem** tylko wówczas, gdy jest **bezprawną**. Kodeks karny wyszedł z założenia, że pojęcie bezprawności działania tkwi u podstaw całego prawa karnego i dlatego też pewne oświadczenia, składane w uzasadnieniu lub w ochronie praw, które zewnętrznie miałyby znamiona zniewagi, nie są bezprawne i w związku z tym nie stanowią przestępstwa. Do takich oświadczeń należy **zażalenie** wniesione **do władzy przełożonej na czynności urzędnika**, jako też protokolarne podanie zarzutów przy przesłuchaniu żalącego się. Należy atoli podkreślić, że prawność takich oświadczeń, o ile zawierają treść obraźliwą lub zniesławiającą, uzależniona jest całkowicie od tego, aby **cel**, któremu służyć mają, był celem **rzeczywistym**, a nie **pozornym** i aby **środki** służące do osiągnięcia tego celu nie były sprzeczne z zasadami dobrych obyczajów. Tak wyjaśnił **Sąd Najwyższy** w orzeczeniu z **25 stycznia 1935, 2 K. 1593/34.**

b) **Zniesławienie a obraza. Jeden i ten sam wyraz** obelżywy, zależnie od okoliczności sprawy i zamiaru sprawcy, może stanowić bądź **zniesławienie**, bądź **obrazę**. I tak nazwanie kogoś szanowanego „bandytą" podczas kłótni lub po pijanemu, jest **obrazą**, wydanie zaś o kimś **opinii**, że jest „bandytą" kwalifikuje się jako **zniesławienie**. Tak wyjaśnił **Sąd Najwyższy** w orzeczeniu z **30 listopada 1934, 2 K. 104/34.**

c) **Zniewaga zbiorowa.** Fakt znieważenia kilku osób należących do pewnej organizacji, nie wskazuje jeszcze sam przez się, by **cała organizacja została znieważona.** Odezwanie się do strzelca i jego towarzyszy: „strzelcy bandyci, szubrawcy" stanowi niewątpliwie zniewagę tych osób. Fakt jednak odezwania się do nich w ten sposób nie wskazuje sam przez się, aby **cały** Związek Strzelecki został przez to znieważony. Znieważenie takie nie jest oczywiście wykluczone, zależy to od szeregu okoliczności, np. od tego, kto, kiedy, w jakim zamiarze i w jakich warunkach w ten sposób się odezwał. Tak orzekł **Sąd Najwyższy** w wyroku z **30 listopada 1934, 2 K. 104/34.**

d) W pewnej sprawie **Sąd Najwyższy** w wyroku z **27 września 1935, 3 K. 801/35** orzekł, że **szereg obelg** wypowiedzianych do jednej osoby w toku jednego zdarzenia, stanowi **jedną zniewagę**, a nie tyle zniewag, ile padło obelżywych słów czy zwrotów, podobnie jak dokonana w jednym miejscu i czasie kradzież jest tylko jedną kradzieżą, bez względu na ilość zabranych przedmiotów. Jednak obelgi chociażby identyczne co do swej treści, lecz **powtarzane w różnym czasie**, stanowią w zasadzie **odrębne czyny** przestępne, gdyż dotyczą różnych zdarzeń, chyba, że sąd z uwagi na jednolitość zamiaru przestępnego i jedność naruszonego dobra uznaje je jako jeden czyn ciągły. Jeśli obelgi w toku zatargu, stanowiącym jedno zdarzenie zostały skierowane nie do jednej, lecz do **kilku osób**, natenczas przedstawiają się one jako jeden czyn, jeżeli wszystkie te osoby zostały zelżone



**Ks. Wł. Długosz**

# W polskim wagonie do Wiecznego Miasta

(6) Obecna wystawa prasy katolickiej w Watykanie jest pierwszą tego rodzaju wystawą o charakterze światowym, międzynarodowym. A z jej powstaniem było tak: W roku jubileuszowym 1933 zjechali się w Rzymie dziennikarze katoliccy z całego świata. W czasie obrad postanowiono zebrać się znowu w Rzymie w roku 1936, by 75-lecie pracy papieskiego dziennika „L'Osservatore Romano" uczcić w wielkiej rodzinie dziennikarzy katolickich. Redakcja dziennika, wdzięczna za szlachetny gest, zaproponowała, by na ten zjazd przybyli nie sami tylko dziennikarze, ale także ich sztandary, czyli pisma przez nich wydawane czy redagowane. Świat katolicki przyjął tę myśl życzliwie, a Ojciec św. Pius XI, kiedy mu sprawę przedstawiono, z radością zadecydował: skoro tak, w takim razie cały świat katolicki reprezentowany przez swoją prasę będzie moim gościem — „cały świat w domu ojca!" I szeroko polecił otworzyć wrota Watykanu.

Łatwo powiedzieć słowo „światowa wystawa!" Ale, ile talentu, czasu, pieniędzy, korespondencji i rzetelnego trudu kosztuje wykonanie takiego planu, pojmie tylko ten, kto choć raz w życiu współpracował w organizowaniu czegoś podobnego, choćby na małą tylko skalę. Nie mało też trudu włożyli w to dzieło członkowie komitetu głównego: redaktor „L'Osservatore Romano" dalla Torre jako prezes, bratanek papieża inż. Ratti, dyrektor muzeów watykańskich dr Nogara, główny inżynier watykański Castelli, ks. dr Monti i architekt Ponti. Dodajmy do tego pracę komitetów w poszczególnych krajach całego świata, a będziemy mieć wyobrażenie jaka suma wysiłków dała w rezultacie to, cośmy na Wystawie mogli zobaczyć. A było co zobaczyć w tych 70 obszernych salach! Wszystko niemal co wydaje drukiem cały świat katolicki: i ten odległy, gdzieś w Japonii, Chinach, Oceanii, Indiach i ten najbliższy w Europie. W takim np. dziale Ameryki Łacińskiej widzimy prasę katolicką ze wszystkich niemal republik: San-Domingo, Kuba, Boliwia, Guatemala, Salvador, Nicaragua, Kostarika, Panama, Venezuela, Meksyk, Kolumbia, Chili, Peru, Urugway, Brazylia, Argentyna i t. d. Dwóch tylko wielkich polaci ziemi brakło na tej wystawie — co ze smutkiem stwierdził Ojciec Chrześcijaństwa: Rosji bolszewickiej i Niemiec hitlerowskich. Obydwa te państwa, jedno w imię nienawiści wszystkiego co trąci religią, zwłaszcza katolicką — drugie w imię wybujałego do szaleństwa nacjonalizmu i rasizmu, uniemożliwiły katolikom obesłanie Wystawy. Jeśli chodzi o Rosję bolszewicką, to niejako uzupełnieniem jej braku na Wystawie watykańskiej była niedawna wystawa literatury komunistycznej i środków propagandy bezbożnictwa, urządzona również w Rzymie, w papieskim kollegjum rosyjskim. Tam dopiero można było stwierdzić ile szatańskiego iście sprytu, pracy i milionów wkłada komunizm w prasę — wydzierającą ludziom Boga i zbawienie. Tę wystawę powinienby zwiedzić niejeden Polak-katolik, by nareszcie pojął, że słowo drukowane w służbie szatana, jest straszniejszą bronią niż gazy trujące czy bomby i że prasę katolicką trzeba popierać na wszelki możliwy sposób. Inaczej biada naszym rodzinom, szkołom, gminom, państwom! Biada duszom nieśmiertelnym wystawionym na działanie tego drukowanego iperytu! Żadna maska przeciwgazowa tu nic nie pomoże. Jedyna rada: stworzyć potężną prasę katolicką!

Wchodzimy na Wystawę. Wita nas wielki nagi Krzyż. I głośno woła, że na służbie Krzyża jest i winno być to wszystko, co dalej zobaczymy. Na szarych ścianach przedsionka w sześciu najważniejszych językach świata wyjątki z Pisma św., dalej w przejściu do wspaniałej sali kolumnowej z tronem papieskim — cztery pary ogromnych drzwi z napisami głoszącymi cele prasy katolickiej. To stylowe wejście i ogromna purpurowa sala przyjęć z tronem papieskim potężnie działają na wchodzącego.

Wystawę całą ujęto w trzy główne działy. W dziale pierwszym pomieszczonym w 15 salach, podano ogólne rzeczy dotyczące dziennikarstwa. Widzimy tu na interesujących obrazach i obliczeniach jak rozpowszechniano wiadomości przed wynale-

**jednym zwrotem**, np. „złodzieje, dziadowski", albo też jako **szereg** czynów, jeżeli w stosunku do każdej osoby użyto **innych zwrotów obraźliwych**, ileże w tym wypadku sprawca podejmuje szereg działań skierowanych przeciw różnym osobom, a opartych na odrębnym zamiarze indywidualnego znieważenia każdej **z** nich i naruszających dobro ściśle osobiste, a to cześć każdej z tych osób oddzielnie.

## Reforma podatku gruntowego

Z dniem **1 stycznia 1937** obowiązują nowe przepisy o wymiarze **podatku gruntowego** na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej ogłoszonego w dniu **7 listopada br.** Dekret ten wprowadził różne zmiany. Przede wszystkim do opłaty państwowego podatku gruntowego pociągnięte będą także lasy państwowe, które gospodarując dotychczas na obszarze byłych zaborów rosyjskiego i pruskiego bez opłacania podatku gruntowego, pracują w lepszych warunkach i stwarzają przez to lasom prywatnym groźną konkurencję. Dekret przewiduje **zwolnienia** od podatku gruntowego objektów nieużytkowanych w celach rolniczych, **oddanych do użytku publicznego** (cmentarze, publiczne drogi i place). Grunty i lasy państwowe znajdujące się **w zarządzie wojska** i użytkowane w celach wojskowych, np. pola ćwiczeń, poligony i t. p. wolne będą także od podatku gruntowego. Również będą **zwolnione** od podatku grunta użytkowane w celach **naukowych lub doświadczalnych przez szkoły rolnicze i instytucje naukowe.** Grunty osad **scalonych** otrzymają większe niż dotychczas ulgi, gdyż dekret przewiduje nie 2-letni, lecz 3-letni termin zwolnienia tych gruntów od tego podatku. Grunta należące do **wyznań religijnych** uznanych przez państwo, z których to gruntów dochody przeznaczone są prawie wyłącznie na **cele kultu religijnego** i nie przyczyniają się do osobistych dochodów duchowieństwa lub innych osób, będą również korzystać ze **zwolnienia** od podatku.

Na terenie Małopolski, gdzie podatek gruntowy pobierany jest dotychczas na podstawie katastru, dekret wprowadza na korzyść płatników zaokrąglenie procentu czystego dochodu katastralnego, określającego wysokość podatku. Jeżeli chodzi o ulgi przy wymiarze podatku dla drobnych gospodarstw, to dekret rozszerza degresję w podatku na województwa wschodnie, gdzie dotąd rolnicy z ulgi takiej nie korzystali. Ulgi te będą udzielane już przy pierwszej racie.

## Poświadczenie obywatelstwa

Stwierdzenie obywatelstwa czyli **poświadczenia obywatelstwa** wydają starostwa. Celem uzyskania poświadczenia należy dołączyć do podania: 1) wyciąg **z metryki urodzenia**, 2) co do osób pochodzących z terenu Małopolski oraz b. Księstwa Cieszyńskiego — **certyfikat przynależności gminnej**, wydany przez Zarząd gminy i potwierdzony przez starostę, zaś co do osób pochodzących z b. Królestwa Kongresowego **wyciąg z dawnych ksiąg ludności stałej** z klauzulą o zapisaniu przed rokiem 1915, poświadczony przez starostę, wreszcie co do osób pochodzących z Górnego Śląska, Poznańskiego i Pomorza **zaświadczenie o zamieszkaniu** na terenie b. zaboru niemieckiego w czasie od 1 stycznia 1908 do 10 stycznia 1920, 3) **poświadczenie zamieszkania**, 4) o ile poświadczenie obywatelstwa ma objąć żonę i małoletnie dzieci petenta — dalsze załączniki w formie metryki ślubu i urodzin dzieci.

Podanie podlega opłacie stemplowej w kwocie 5 zł., również od poświadczenia ma być uiszczona opłata stemplowa w kwocie 5 zł. czyli razem 10 zł. Ponadto każdy załącznik ma być ostemplowany marką stemplową za 50 gr. Do opłaty stemplowej dolicza się 10% dodatek.




——ooOoo——

zieniem druku, cztery gałęzie dziennikarstwa: dziennik mówiony, pisany, drukowany i dziennik w obrazach; dalej pierwsze nieudolne dzienniki, potem szalone tempo rozwoju gazet, sposoby zdobywania wiadomości przez dzienniki, nowoczesna redakcja, technika drukarska, administracja i rola pieniądza w dziennikarstwie, treść dziennika, szkoły dziennikarskie i t. p. To wszystko na pozór nieciekawe, ale wartałoby tu posiedzieć kilka godzin, a na tych obrazach i wykresach gruntownie przestudiować to wszystko co dotyczy historii dziennikarstwa. Jakże mądrą jest rzeczą korzystać z wiedzy i doświadczenia drugich! Ale my na zwiedzenie całej wystawy mamy zaledwie kilka godzin, więc nie może być mowy o gruntownym badaniu wszystkiego, zwłaszcza bardzo pouczających statystyk.

W dalszych 34 salach, większych i mniejszych, wspaniałych i skromniejszych, umieszczono wystawy prasy poszczególnych narodów. Jest to najbardziej interesujący dział wystawy. W każdej sali znać ducha danego narodu, który wycisnął swe piętno w sposobie urządzenia sali, dekoracjach i obrazach. W sali polskiej zobaczysz charakterystyczny obraz znakomitego H. Rosena, orła białego czy katedrę wawelską, w czeskiej św. Wacława, we włoskiej symbol Italii, w litewskiej Pogoń, w bałkańskiej charakterystyczne obrazki górali albańskich czy życia Grecji, w wielkiej zimnej sali Anglii mało dekoracji, ale za to dużo wykresów, statystyk.

Chciałoby się te wszystkie sale starannie przeglądnąć, utonąć w półkach i gablotkach, stołach i stolikach z wyłożonymi dziennikami, tygodnikami czy miesięcznikami. Chciałoby się zwłaszcza głęboko spojrzeć w oczy prasie hiszpańskiej i meksykańskiej i spytać jej: „powiedzcie, kto właściwie winien, że w waszych krajach czerwone piekło tak się rozigrało? czy wy przez milczenie i niezrozumienie „znaków czasu", czy też ci, co sobie uszy zatykali, by waszych ostrzegawczych sygnałów nie słyszeć?" Na ogół da się zauważyć, że im silniejsza i głębsza prasa katolicka, tym spokojniej i głębiej płynie nurt społecznego życia danego kraju, i na odwrót, im głębsze i świątlejsze życie katolików jakiegoś kraju, tym bogatsza i różnorodniejsza prasa.

Boicie się, Szanowni Czytelnicy, że was będę nudził oprowadzaniem po wszystkich 70 salach? Nie! Zajrzymy na wyrywki do kilku. Pięknie udekorowana sala holenderska. Holandia na 8 milionów ludności liczy zaledwie 3 miliony katolików, ale widać, gorliwych i mądrych w działaniu katolików. W Holandii wychodzi 81 dzienników, z tego 35 katolickich z potężnym „De Maasbode" na czele. Pism społecznych i zawodowych o ogólnym nakładzie pół miliona, liczy Holandia 125, i z ich pomocą wywiera znakomity wpływ na charakter gospodarczego życia kraju, prowadząc przy tym głęboką pracę religijną wśród robotników i rolników. Dodajmy do tego pisma poświęcone misjom, w liczbie 75, sprawom wychowawczym — 80, pisma diecezjalne, parafialne i t. p., a zobaczymy, że te 3 miliony katolików holenderskich rozrzucone wśród 5 milionów protestantów (rodzina królewska jest także protestancka) wysoko sobie cenią skarb Wiary św. i dla Królestwa Chrystusowego czynią wiele. — Belgia liczy nie wiele ponad 8 milionów ludzi; różnych pism katolickich wydaje około 800, w tym tygodników 316, prasa zaś parafialna liczy około 900 tysięcy egz. nakładu. Dzienników Belgia ma 64, z tego katolickich 30 o łącznym nakładzie około 900 tysięcy (co ósmy mieszkaniec Belgii czyta dziennik katolicki). Dzienniki religijnie obojętne biją 700 tysięcy egzemplarzy, wrogie religii 500 tysięcy. — Jesteśmy w sali węgierskiej, pięknie urządzonej. Oprowadza nas uprzejmie i wyjaśnień udziela dyrektor wielkiego katol. dziennika „Nemzeti Ujsag". Węgrzy liczą dziś około 9 milionów ludności, w tym około 60% katolików. Pism katolickich wychodzi tu 130 i są czytane przez niecałe 6 milionów ludzi, z czego 24% stanowią urzędnicy państwowi, 15% duchowieństwo, 10% wojsko. Życie katolickie i prasa rozwija się tu coraz lepiej. Oprowadzający z wdzięcznością wymienia nazwisko zasłużonego w rozwoju katolickiej prasy powojennych Węgier, o. Baughi. (C. d. n.)

# ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

**Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.**

Wychodzimy na plac szeroki. Co za wspaniały widok na meczet Ahmeda! Co za kształtne te tureckie, wysmukłe minarety! Trudno oczy oderwać. To jednak jest tylko kopia Hagi i Sofii, ale w lepszym punkcie stoi, wyżej, na okazałym dziedzińcu, dlatego lepiej się przedstawia. W środku tego „niebieskiego" meczetu, — bo i tak go nazywają — bardzo piękna niebieska harmonia barwna. Od góry na dół i w poprzek pajęczyna drutów i lampki tandetne, i na podłodze znowu dywany.

Po wyjściu z meczetu zajeżdżamy na wielki plac ze skwerami, to dawny hipodrom cesarzów chrześcijańskich Konstantynopola. Stoją tu dwa obeliski podobno z Heliopolis. Jedziemy dalej do meczetu Sulejmana, niegdyś świątyni św. Eufemii, przerobionej zresztą zupełnie na czysty styl turecki. Też meczet niebrzydki.

I znowu jazda do bazarów, a wszystko jak najprędzej. Poco? Nie wiem. Stajemy na jakiejś uliczce wśród bazarów. Jest tu coś z charakteru Muski w Kairze, coś z ciasnych uliczek Jerozolimy. Mowa we wszystkich językach, kupowanie czegoś „na pamiątkę" i obawa o cło na granicy. Ktoś coś kupił, znowu jazda, ale już do okrętu.

Auta mkną po różnych zaułkach i zakrętach, że zachodzi obawa wywrócenia się, ale nic się nie stało, szczęśliwie zajechaliśmy. Czekamy już na motorowce, by odjechać do swego okrętu na obiad. Reszta towarzystwa kupuje, a kupuje coś długo, my czekamy i czekamy, wreszcie nie mogąc się doczekać, odjeżdżamy w kilkanaście osób do „Polonii".

Złoty Róg o tej porze już jest inny, niż był rano. Życie kipi, łodzie się przesuwają z turystami, inne znowu podjeżdżają pod okręty i wyładowują jakieś towary. Wszystko drga w ciepłym słońcu południa. Znowu nasza łódź motorowa wyminęła parę okrętów i podsuwa się pod „Polonię". Wychodzimy z łodzi na schodki przy ścianie okrętu i jakby przy murze trzechpiętrowej, pływającej kamienicy wchodzimy na pokład.

Po obiedzie przejażdżka po Złotym Rogu motorówką.

Gdy nad zachodem słońca wyszliśmy na pokład okrętu, Złoty Róg przedstawiał się nam w całej swej piękności, jak wtedy, gdyśmy jechali w tamtą stronę. Niebo i woda zalane złotem. Na tle nieba kopuły i minarety meczetów, pięknych, smukłych, jak wielkie, zacięte ołówki! W dole zatracają się kontury budowli, łączą się z okrętami, okręty z łodziami i w wodzie rusza się to wszystko to w prawo, to w lewo, i rwie w kawałki, i znowu łączy, a coraz silniejsze w kolorze, coraz bajeczniejsze. Ale zamiast patrzeć tak bez końca, idziemy coś zjeść, bo lunch wydzwaniają.

A więc ostatni obiad na okręcie, a szkoda! Po obiedzie radzono nam się spakować, bo to już jutro przed południem będziemy w Konstancy.

Jakże inaczej jest już teraz w zatoce Złotego Rogu! Miliony światełek na wszystkie strony. Niebo jeszcze ciemnym seledynem odrzyna się od sylwety miasta, ale dół cały we fioletach, świeci gwiazdami światełek wokoło. Stambuł, Galata, Pera aż w daleki Bosfor, a na lewo na lądzie Azji, Skutary. Na wodzie okręty, łodzie, łódki, ze światłami i światełkami, a w wodzie odbija się wszystko w różne ornamenty „tureckie". Czy to bajka, czy prawda? Prawda na granicy bajki!

Bizancjum... Konstantynopol... Stambuł,.. Hagia, Sofia... 600 złotych lamp płonie wśród mozajk i marmurów kolorowych... Trzy tysiące wiernych na modlitwie w dzień Zesłania Ducha świętego. Mahomet z wojskiem wpada na koniach do świątyni... Krew chrześcijańska się leje...

Świątynia Mądrości Bożej według Chrystusowego Zakonu staje się meczetem... Seraj... Haremy,,, Ongiś Sultan Murat III — miał 500 żon i 200 dzieci... Dziś Kemal Pasza ma tylko jedną żonę... Haremy znikły, meczety opustoszały... Haga Sofia muzeum sztuki bizantyjskiej. Może bliski już dzień, że i tu znowu zakróluje Chrystus...

## XXX.

**Morze Czarne. — Konstanca. — Jazda pociągiem.**

*17 kwietnia* (wtorek).

W nocy okręt kołysał się więcej, niż kiedykolwiek, ale nad ranem się uspokoił. A więc dojedziemy już szczęśliwie bez burzy do Konstancy. Okazuje się, że trzeba założyć zimowe zarzutki, bo wieje coś po tym paskudnym morzu.

Jesteśmy trochę podnieceni, bo widać już po lewej stronie pasemko równiutkiego, płaskiego lądu Rumunii. Mamy zjeść wcześniej ostatni lunch na okręcie i wysiadać. Szkoda! Myśmy się już tak właściwie do „Polonii" przyzwyczaili, że jak tu wysiadać? Humory się zepsuły. Troski domowe zaczynają człowieka prześladować. Chowamy się pod ściany okrętu przed wiatrem, spacerujemy, patrzymy na ląd. Lunch! Zjedliśmy nerwowo, co było do zjedzenia. Wychodzimy na pokład. Widać Konstancę. Mewy się zlatują do naszego okrętu, jest ich coraz więcej; białe, piękne ptaki.

Dojeżdżamy, stajemy w porcie. Holowniki doprowadzają ścianę naszego okrętu do molo. Jesteśmy na miejscu. Teraz znów formalności paszportowe. Wszystko się przedłuża. Ludzie się niepokoją. Tu kupa waliz, tam jakieś towarzystwo. Kto ma wpierw wysiadać. Ach! Żeby też choć miejsce było w pociągu. A pociąg stoi przed naszym okrętem z napisami w oknach „zajęte". Ale pociąg mały, przez kogo zajęty? Może dla nas zarezerwowany?

Żegnaj nam „Polonio"! Schodzimy na dół. Już jakieś towarzystwo wtargnęło do wagonów. W najbliższym przedziale III klasy siedzi kilka osób. — Wolne? — pytam się — bo widzę, że chociaż na stojąco można jeszcze tymczasem miejsce zająć, a potem dostać siedzenie dla siebie i żony, bo przecież człowiek za to zapłacił.

— Zajęte! — odpowiadają współpielgrzymi.

My tymczasem nie tylko, że „zajętych" fikcyjnie miejsc nie mogliśmy opuścić, ale nas jeszcze inni wcisnęli między siedzących na ławkach. I tak wyjechaliśmy z portu w nadziei, że to się później poprawi. Niestety, nie poprawiło się do samej polskiej granicy. Rumunowie na żadnej stacji wagonu przyczepić nie chcieli, podobno z braku łapówki z naszej strony dla nich. Niemiłe też wynieśliśmy wspomnienia z kraju naszych sprzymierzeńców. Ale my w przedziale mieliśmy jeszcze jako tako, gorzej było z innymi biedakami, którzy stać musieli między walizkami na korytarzu przez cały czas drogi, a bilety mieli nawet na klasę II.

## XXXI.

**Granica. — Lwów. — Kraków.**

*18 kwietnia* (środa).

O godzinie 9 rano zajechaliśmy do Grigore Chica Voda tak niesłychanie zmęczeni, jak ongiś w pociągu egipskim z Kairu do Haify. Gdyśmy się już przesiedli w Śniatynie do naszego polskiego pociągu, tośmy naprawdę odetchnęli. Teraz każdy wziął się do spania.

Rozglądając się po tej naszej „Równinie Esdrelońskiej", jaką jest cała Polska, cieszyłem się, przecież nie jesteśmy jeszcze ostatnimi dziadami, a i kulturę mamy niepoślednią. Ale nie u nas były początki kultury... I nie u nas było Objawienie Chrystusowe...

Jesteśmy w Przemyślu. Pątników ubywa z pociągu coraz więcej. Znowu jedziemy i jedziemy na zachód, zostawiając za sobą przeżycia bezpowrotne: Ziemia Święta... Jeruzalem... Słońce Afryki... Pustynie... Sfinks... Morze... Ateny... Konstantynopol...

Stanęliśmy na większej stacji — to Tarnów! Inna stacja — to Płaszów. Wnet Kraków.

A więc wszystko już skończone! Zostaną tylko marzenia, ale jakże piękne marzenia...

Następnego dnia Nowy Targ i zajęcia szkolne.

I tęsknota za tem, co się przeżyło, a co się już nie wróci... Koniec.

***W najbliższym numerze „Dzwonu" rozpoczynamy druk bardzo interesującej powieści „Skarb z Dalekiej Ojczyzny".***

# Z uroczystości krakowskich

CZCIGODNA WSZECHNICA KRAKOWSKA, wiekopomne dzieło królów Kazimierza, Jadwigi i Jagiełły, tak w ostatnim czasie lekceważona, krzywdzona i poniżana złośliwie przez Jędrzejowicza, została nareszcie wynagrodzona. Za zasługi w ciągu wieków dla Polski położone, ta kolebka wszystkich u nas akademij została odznaczona orderem Polonia Restituta. W imieniu Prezydenta R. P. przywiózł go Uniwersytetowi Jagiellońskiemu minister Świętosławski w towarzystwie wiceministra Ujejskiego i odznaki orderowe wręczył w auli rektorowi Szaferowi po Mszy św. w kościele akademickim św. Anny odprawionej na intencję Wszechnicy przez Księcia Metropolitę. — W uroczystości uczestniczyli liczni dostojni goście. Bardzo głębokie mowy wygłosili pp. minister i rektor. Następnie minister udekorował profesorów i urzędników Uniwersytetu, a lista tych odznaczeń, uzupełniających order dla Uniwersytetu, wynosi 52 osoby. W ich imieniu jako senior rektorów pięknie przemówił dr Kostanecki. Część orderów przyznano już nie żyjącym profesorom i te wręczył minister rodzinom nazajutrz po Mszy św. żałobnej i po apelu poległych za Ojczyznę studentów, przeprowadzonym przez kapelana akademickiego ks. dra Kurowskiego. Uroczystości wywarły na uczestnikach i na młodzieży akademickiej głębsze wrażenie. Wszyscy się spodziewają, że po orderach nastąpi wkrótce przywrócenie Uniwersytetowi odebranych mu praw, katedr itd.

KLINIKA GINEKOLOGICZNA U. J. zyskawszy nareszcie tak pożądany gmach własny na końcu ul. Kopernika, odda miastu znaczne usługi społeczne. Stwierdzili to wszyscy mówcy na akcie poświęcenia wspaniałej budowli: Książę Metropolita, który tego aktu dokonał i minister Świętosławski, i miejscowi przedstawiciele władz, oraz dyrektor kliniki Zubrzycki.

„JEDNOŚĆ", stowarzyszenie studentek U. J., które dziś mieści się w lokalu na 70 miejsc w domu prywatnym na pl. Jabłonowskich, buduje własny dom przy ul. Reymonta, między Akademią Górniczą, a Parkiem Jordana, gdzie znajdzie pomieszczenie 250 akademiczek, (gdy potrzeba w Krakowie znaleźć miejsce dla 1600). Kamień węgielny pod tę budowę poświęcił w niedzielę Książę Metropolita w obecności wiceministra Ujejskiego i miejscowych dygnitarzy.

——ooOoo——

NA KLEPARZU u XX. Misjonarzy odbyła się w niedzielę uroczystość konsekracji przez X. Biskupa Rosponda kościoła i wielkiego ołtarza. Kościół ten przy ul. św. Filipa założony i poświęcony jeszcze w 1876 r. pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, nie był jeszcze konsekrowany. W 1911 r. rozszerzył budowę architekt Zubrzycki, a obecny superior ks. Krauze dokończył urządzenia wnętrza przez odnowienie kaplicy Matki Boskiej z Lourdes, przyozdobienie prezbiterium według pomysłu malarza Januszewskiego i wreszcie wykonanie nowego ołtarza głównego według planu architekta Mączyńskiego. Obrzędy konsekracyjne rozpoczęły się wniesieniem relikwi św. Męczenników: Stanisława, Klemensa i Feliksa, a zakończyły się nieszporami, odprawionymi przez ks. infułata Kulinowskiego z kazaniem ks. prałata Niemczewskiego.

NA DĘBNIKACH w nowobudującym się kościele parafialnym odbędzie się 21 bm. poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowanego przez p. Łotocką, która swego czasu taki sam ołtarz ufundowała w głównym ołtarzu kościoła Reformatów w Krakowie. W dniu uroczystości Msze św. odprawią: Prowincjał oo. Franciszkanów, Gwardian oo. Reformatów i ks. Proboszcz dębnicki.



Roczyny wieś w parafii andrychowskiej, z inicjatywy ks. M. Łaszczka, zbudowały własnym wysiłkiem piękny dom katolicki im. Błog. Andrzeja Boboli. Po poświęceniu, którego w obecności licznych gości dokonał ks. kan. Tatara 9. sierpnia br., dom ten nie stoi pustką, lecz gromadzi dla zbożnej pracy K. S. M. M. i K. S. M. Ż. Niedawno odbył się w tym domu 3-tygodniowy kurs gotowania. Na zakończenie kursistki urządziły dla swoich rodziców i gości przyjęcie, a ponieważ był to „dzień druhen". więc K. S. M. Ż. urządziło uroczystą akademię, w czasie której pod kierunkiem instruktorki p. M. Turbasównej z Krakowa druhny odegrały sztuczkę „Obraz Matki Najśw." i wesołego „Krakowiaka".

# Z życia archidiecezji krakowskiej.

ECHA ŚWIĘTA CHRYSTUSA - KRÓLA

### KRAKÓW — PARAFIA N. SALWATORA.

W dniu 8 listopada br. przy przepełnionej sali w domu parafialnym odbyła się Akademia ku czci Chrystusa Króla na program której złożyło się: przemówienie prezesa A. K. P. inż. Fiszera jako zagajenie, referat Jana Lubowieckiego p. t. „Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odrodzenia narodów", przemówienie ks. prałata Pilchowskiego o potrzebie zorganizowanej pracy w Akcji Katolickiej, a szczególnie o konieczności zorganizowania młodzieży w Kat. Stowarzyszeniach Młodzieży męskiej. Przemówienia te przeplatano udatnymi deklamacjami i śpiewem. Akademię zakończono deklamacją zbiorową p. t.: „Żywy Różaniec", przygotowaną przez p. Barberównę i śpiewem: „My chcemy Boga".

Po Akademii inż. Fiszer pożegnał w gorących słowach ks. Edm. Brzostka, który przeszedł na inną placówkę pracy duszpasterskiej.

Mnóstwo osób stało za otwartymi oknami, bo w sali pomieścić się nie mogli, co świadczy o tem, że i ludność przedmieść garnie się do pracy w Akcji Katolickiej, trzeba ją tylko konsekwentnie i niezmordowanie kontynuować, aby „wszystko odrodzić w Chrystusie Panu".

### ŻABNICA.

Między wysokimi górami Abrahamowa, Prusowa, Romanki i Lipowskiej na szlaku turystycznym Pilsko—Babia Góra, leży wioska Żabnica, ukryta w dolinie rzeki Żabniczanki oraz rozsiana po polanach na tych górach.

W 25-lecie kościoła parafialnego odbyły się, dzięki staraniom naszego **proboszcza X. Zemanka pierwsze misje**, prowadzone przez XX. Jezuitów, pod przewodnictwem **X. Szymona Jarosza**, który obchodził jubileusz przeszło 500 odbytych misyj. Przez tydzień odbywały się po 4 nauki dziennie oraz przepiękne rzewne nabożeństwa. Lud góralski garnął się tłumnie na kazania misyjne, którymi parafia gruntownie została przeorana i w duchu Bożym odnowiona. Podziw brał, skąd czerpią siły fizyczne XX. Misjonarze do tej ciężkiej pracy! Kto widział te tłumy na kolanach z jękiem i wśród szlochów serdecznych, błagające Boga o przebaczenie i wyprzysięgające się na przyszłość grzechów, ten musi przyznać, że wiele dobrego zdziałały te misje święte. Cała parafia z wyjątkiem 3 ludzi przystąpiła do Sakramentów świętych.

**W uroczystość Chrystusa Króla** na zakończenie misji odbyła się wspaniała procesja i na barkach swych przedstawiciele młodzieży i starszych obnieśli krzyż naokoło kościoła i ustawili przed kościołem na pamiątkę I. misji świętej z napisem: „Ratuj duszę swoją". — W czasie procesji ładnie wyglądały dzieci szkolne, dziewczęta i kobiety z Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży i niewiast w barwnych strojach góralskich. — Szkoła z nauczycielstwem pilnie brała udział w misjach. — Ostatnie kazanie odbyło się na cmentarzu kościelnym, gdyż o pomieszczeniu w kościele olbrzymiej rzeszy ludu nie było mowy. Powtórnie tysiączne rzesze ludzi ślubowały dotrzymać przyrzeczeń na misjach Bogu złożonych, że Chrystus Król będzie panował w ich duszach w całym życiu.

Składamy serdeczne podziękowanie XX. Jezuitom za ich krwawy trud poniesiony dla zbawienia dusz naszych i modlić się będziemy, aby Bóg pomnażał tysiąckrotnie ich pracę misyjną w całej Polsce, a wtedy w całej Ojczyźnie odrodzi się życie katolickie; Akcja Katolicka ogarnie serca wszystkich, a fronty bolszewicko-ludowe przejdą bez echa, a w Polsce rozlegać się będzie wołanie: „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus panuje!

**(L. Dudka, prezes P. A. K.)**



### KOBYLANY, parafia Bolechowice.

Akademia ku czci Chrystusa - Króla, urządzona w miejscowej szkole, zgromadziła członkinie niedawno założonego a dobrze się rozwijającego Kat. Stow. Kobiet, Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej, członków Kat. Stow. Młodzieży męskiej, oraz dużo obywateli z tutejszej gromady. Zagaiła zebranie i powitała zebranych prezeska K. S. K. p. Dąbrowska A., referat na temat „Króluj nam Chryste" wygłosiła 62-letnia członkini K. S. K. p. R. Puchała, następnie po odśpiewaniu pieśni i przemówieniach pp. Ziarkowskiej i Wierzbickiej, p. inż. Rościszewska przemówiła pięknie o celach i zadaniach Akcji Katolickiej, po czym wywiązała się żywa dyskusja. Wśród gości m. in. przybyli: ks. J. Zapała, p. inż. Rościszewska, dyrektorka Katol. Stow. Młodzieży z Bolechowic p. A. Królowa i p. J. Gędłek rządca z tutejszego dworu.

### RACIECHOWICE.

Staraniem Katol. Stowarzyszenia Mężów wspólnie z Katol. Stow. Kobiet odbyła się w Raciechowicach uroczysta akademia ku czci Chrystusa Króla. Obszerna sala Domu parafialnego była przepełniona. Po odśpiewaniu przez chór parafialny hymnu: „My chcemy Boga" wygłosił sekretarz Kat. Stow. Mężów p. Fr. Giza referat pt.: „Spieszmy pod sztandar Chrystusa Króla", zaś sekretarka Katol. Stow. Kobiet p. Stokłosowa referat na temat: „Chrystus w rodzinie i w szkole". Potem nastąpiły deklamacje wygłoszone z wielkim odczuciem: „Króluj nam Chryste" i inne. — Na zakończenie chór odśpiewał parę pieśni. **(J. B.)**

### LUBORZYCA.

Święto Chrystusa - Króla przybrało u nas w roku bieżącym charakter manifestacyjny i szerszy niż zwykle, gdyż zaprosiliśmy do wzięcia udziału także przedstawicieli gminy, nauczycielstwo, organizacje spółdzielcze i t. d. W czasie Mszy św. ks. kan. Piątkiewicz odczytał list pasterski X. Metropolity Sapiehy. Członkowie A. K. przystąpili licznie do Stołu Pańskiego a przedstawiciele organizacyj z zapalonymi świecami adorowali Najśw. Sakrament. Po Mszy św. wyruszył pochód ze sztandarami i orkiestrą do pięknie przybranego Domu Katolickiego, gdzie odbyła się akademia. Na podwyższeniu zajęli miejsca: ks. kan. Piątkiewicz, lekarz medycyny M. Żywot jako prezes P. A. K., oraz prezeska K. S. K. i prezes K. S. Mężów. Pierwsze rzędy krzeseł zajęli przedstawiciele władz, organizacyj a dalej publiczność w liczbie ponad 500 osób, (nadto 200 osób zgromadziło się poza domem). Na program akademii złożyły się: zagajenie przez wiceprezesa P. A. K. Krzyżanowskiego, hymn papieski, odśpiewany przez chór kościelny pod kierunkiem organisty p. Szewczyka, przemówienie ks. Proboszcza i z wielką swadą wygłoszony referat programowy prezesa P. A. K. lek. med. p. Żywota. Słowa mówcy przyjęła publiczność z wielkim uznaniem i nagrodziła oklaskami. Deklamacje i śpiewy i końcowe słowo ks. Proboszcza uzupełniły program. Po akademii rozsprzedawano książki katolickie.

Zebrani na uroczystej akademii członkowie i sympatycy Akcji Katolickiej z Luborzycy uchwalili następującą rezolucję: 1) Chcąc zrealizować hasło „Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odbudowy narodów" zebrani postanawiają dołożyć starań do założenia „Krucjaty Eucharystycznej" dzieci, a Katol Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej otoczyć pomocą i opieką. 2) Protestują przeciw barbarzyńskim metodom walki w Hiszpanii i potępiają bolszewicką propagandę bezbożnictwa, wprowadzającą ateizm jako czynnik wychowawczy. 3) Ślubują stać wiernie przy sztandarze Chrystusowym i zgłosić się do apelu i czynnej walki w obronie Wiary św. i Kościoła. 4) Postanawiają dokończyć budowę domu katolickiego w Luborzycy, dziękując twórcy tego domu ks. prob. Kwietniowi za dotychczasowy trud i starania. Dom ten winien się stać ośrodkiem życia religijnego i społeczno - gospodarczego naszej parafii. W tym celu opodatkują się wszyscy członkowie A. K. zależnie od możności i upoważniają Zarząd P. A. K. do zebrania ofiar na ten cel. 5) Postanawiają zadokumentować swa ofiarność przez ufundowanie sztandarów dla wszystkich katolickich organizacyj parafii.

### SUŁKOWICE.

W przeddzień uroczystości wszyscy członkowie Akcji Katolickiej i chyba z połowa parafii przystąpiła do Sakramentu Pokuty, a na drugi dzień do Komunii św. Po nieszporach w przepełnionym i pięknie przyozdobionym domu ludowym, odbyła się uroczysta akademia. Po odśpiewaniu „Roty katolików", zagaił zebranie prezes P. A. K. p. Józef Mateja, poczem nastąpiły przemówienia ks. prob. J. Grosa, kilka deklamacyj druhen z Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej i członków Kat. Stow. Mężów i Kobiet i wreszcie referat ks. Kuźmy na temat: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu". Referat wywarł wielkie wrażenie, nie podobał się tylko niektórym panom ze Związku Naucz. Pol. za krytykę pisma dla młodzieży „Płomyk". — Na zakończenie druhny K. S. M. Ż. z Sułkowic odegrały sztukę p. t. „Potęga Wiary". — W dniu tym masowo kolportowano tygodnik „Dzwon Niedzielny".



W dniu 11. XI. w Paryżu defilada przed grobem Nieznanego Żołnierza.



## *Co nam piszą.*

### ŚP. KS. JAN SUROWIAK, PROBOSZCZ W RABCE.

W dniu 15 października b. r. rabczańska parafia okryła się żałobą wskutek nagłej śmierci swego duszpasterza ś. p. ks. kan. Jana Surowiaka. Ks. Surowiak objął parafię w Rabce w r. 1917 po ś. p. ks. Jakóbie Zychu, przy którym przez 5 lat pracował jako wikariusz. Już wtedy ujął sobie parafian swą dobrocią, łagodnością i pracowitością. A pracy tu było nie mało, bo do parafii należy 7 wielkich wsi. Tak kościelnej i pozakościelnej pracy ś. p. Zmarły się nie lękał. Konfesjonał ś. p. ks. Proboszcza bywał zawsze obleżony; w Adwencie i Poście pracuje w nim już od 5-tej rano, w inne dni roku od 6-tej. Chętnie spieszy do chorych, nie zważając na zdrowie. Strapieni zawsze znaleźli u niego pociechę, a ubodzy pomoc, gdyż odznaczał się miłosierdziem. Przed rokiem założył Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, by biedni i chorzy mieli stałą opiekę. Jeszcze w wigilię śmierci po południu na zebraniu tegoż Stowarzyszenia radził nad pomocą zimową dla biednych. Nie myślał zapewne, że jeszcze tej nocy powoła go Pan Bóg przed swój sąd, gdyż po odbytej w lecie kuracji ciężka choroba gruczołu tarczykowego zdawała się mniej groźną.

Należy wspomnieć, że dzięki trudom i staraniom ś. p. ks. Proboszcza nowy kościół pokryto trwałą blachą, zbudowano plebanię i wikarówkę, dawną plebanię odnowiono i zamieniono na ochronkę, a ks. Proboszcz dla opieki nad umiłowanymi dziećmi sprowadza Siostry Miłosierdzia. Jego staraniem i zabiegami doszło do skutku wspaniałe wymalowanie kościoła rabczańskiego, zaprowadzenie elektryczności w kościele, odnowienie i pozłocenie ołtarzy i t. p. Oto widoczne pamiątki, które nam będą przypominać jego pracę u nas.

W ogromnym kondukcie pogrzebowym, przy udziale kilkudziesięciu kapłanów, tłumów parafia, Bractw i Stowarzyszeń z chorągwiami i wieńcami, ks. prałat dr Domasik kanonik Kapituły Metrop. Krakowskiej odprowadził ś. p. Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Niech Bóg miłosierny raczy dać zmarłemu Duszpasterzowi wieczną nagrodę w niebie. Parafianka.

### PARAFIA RYCHWAŁDZKA W ŻAŁOBIE.

20. października b. r. w sam dzień św. Patrona Jana Kantego rozstał się ze światem śp. ks. kanonik Jan Kanty Wojewodzic, proboszcz parafii Rychwałd. Wieść o zgonie ogólnie lubianego i cenionego Księdza Kanonika rozeszła się niezwykle szybko, wszędzie wywołując ból i żal. Smutek zawładnął wiernymi parafianami, do których przyłączyli się wszyscy ci, którzy znali tę czcigodną postać. Ś. p. ks. J. K. Wojewodzic urodził się we wsi Wieprzu w r. 1878 pow. Wadowice, nauki gimnazjalne pobierał w Wadowicach, a Seminarium Duchowne ukończył w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk X. Kard. Puzyny w Krakowie w r. 1905. Pierwszą placówką duszpasterską było miasto Nowy Targ, gdzie był katechetą i wikarym, następnie w Żywcu, Myślenicach, w parafii św. Szczepana w Krakowie, potem uczył w gimnazjum przy parafii św. Józefa. W r. 1916 otrzymał nominację na prefekta gimnazjum w Nowym Targu, skąd po 6 latach został przeniesiony na to samo stanowisko do Żywca. W r. 1927 zostaje mianowany proboszczem w Rychwałdzie, obejmuje probostwo po zmarłym ks. Dziekanie J. Gwoździewiczu. Włodarzył 9 lat parafią Rychwałdzką, jednając sobie wytrwałą pracą i poświęceniem dla dobra Kościoła ogólne uznanie u wszystkich. Dzięki Jego zapobiegliwości i niestrudzonej pracy kościół Rychwałdzki, mający w ostatnio odnowionym wielkim ołtarzu cudowny obraz Matki Boskiej Rychwałdzkiej, został obdarzony nowymi dzwonami, (zabrano je w czasie wojny), gruntownie odnowiony i odmalowany.

Pogrzeb był wielką manifestacją uczuć wszystkich, co znali tę wybitną postać. Na pogrzeb zjechało około 70 księży, większa część to dawni wikariusze w Rychwałdzie. Wspomnienia żałobne wygłosili: ks. dziekan Katana z Ruszczy i ks. kan. Makowski z Cięciny. Sumę żałobną w asyście ks. Foksa prob. z Bukowiny i ks. Sadlika wikar. z Szaflar odprawił ks. prałat dr Hanuszek, rektor Seminarium Duchownego w Krakowie, kondukt żałobny prowadzili: ks. prałat Satke z Żywca i ks. prałat Hanuszek. Smutnym obrzędom pogrzebowym towarzyszyły niezliczone rzesze parafian i przyjezdnych, modląc się gorąco za duszę ukochanego duszpasterza. — Zmarły ks. Proboszcz był wielkim czcicielem Najśw. Marii Panny, a pieśń maryańską przez niego ułożoną do dziś dnia śpiewa się w tutejszym kościele. Do wieczności odchodził z całą świadomością i ufną odwagą. Co miał, za życia już rozdał, — wybrał sobie osobiście miejsce na grób na tutejszym cmentarzu, prosił kapłanów o wzięcie udziału w pogrzebie, o wygłoszenie nauki żałobnej i t. d. Ufał Bogu i opiece Matki Najśw. i odszedł do nich z całą gotowością posłusznego sługi. Niech Bóg przyjmie Go do swojej chwały. (Parafianin).

### NOWA GÓRA.

Przed 19 laty w czasie wojny pozbawiono tutejszą parafię dzwonów. Bardzo nam bez nich było głucho i marzyliśmy o sprawieniu nowych. Obecnie, dzięki niestrudzonym zabiegom ks. proboszcza dr. Fr. Mirka sprawa ta została uwieńczona pomyślnym skutkiem i Książę Metropolita Sapieha w dniu 18 października dokonał poświęcenia trzech nowych dzwonów. Dwa z nich ufundowano ze składek pracowników z kamieniołomów miękińskich oraz innych parafian, trzeci zaś, podarowany przez kolatorkę hr. Potocką z Krzeszowic, został przelany i powiększony. Po dokonaniu poświęcenia Ks. Metropolita przemówił gorąco do zebranych. W uroczystości wzięli udział bardzo liczni parafianie, z gości zaś m. in. Wicewojewoda krakowski i Starosta chrzanowski.

### KRZYSZKOWICE KOŁO MYŚLENIC.

W dniu św. Jana Kantego b. r. parafia nasza z inicjatywy P.A.K. uczciła 50-letni jubileusz nieprzerwanej, bardzo sumiennej, a przy tym prawie że bezinteresownej pracy przy tutejszym kościele — naszego obecnego kościelnego Jana Kleszcza. W dniu imienin, a zarazem jubileuszu ks. proboszcz Chramiec odprawił w intencji Jubilata uroczystą Mszę św., udzielając mu Komunii św. W nabożeństwie wzięły także udział miejscowe organizacje ze sztandarami, a sekcja śpiewu dziewcząt odśpiewała szereg pieśni. Po Mszy św. odbyło się zebranie, w czasie którego ks. Proboszcz wręczył Jubilatowi pismo Księcia Metropolity z błogosławieństwem dla Jubilata i w podniosłych słowach oddał hołd długoletniej pracy Jubilata, wykonywanej tak sumiennie na chwałę Bożą i ze zbudowaniem parafian. Piękne przemówienie Prezesa P. A. K. i śpiew druhen dopełniły całości tej rzadkiej uroczystości. (M. S.)

---

**Związek Chórów Kościelnych** Archidiecezji Krakowskiej urządza w niedzielę, dnia 22 listopada br. w dzień św. Cecylii, patronki Muzyki kościelnej — w Sali Niebieskiej Domu Katolickiego w Krakowie Uroczysty Wieczór, poświęcony muzyce kościelnej. W programie: 1) Kantata ku czci św. Cecylii — chór z orkiestrą. 2) Przemówienie prezesa Związku. 3) Produkcje Chórów okręgu krakowskiego: chóru kollegiaty św. Floriana, dyr. Przystał, chóru katedralnego, dyr. Borgiel, chóru z Dębnik, dyr. Trzaska, chóru z Borku Fałęckiego, dyr. Hrabin. — Na Wieczór ten zapraszamy Czcigodnych księży, organistów i osoby, zainteresowane sprawami M. K. w naszej archidiecezji. Wstęp wolny. (Za Zarząd: Prezes).

**Zebranie miesięczne** z odczytem Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 29 listopada b. r. o godzinie 10, przy ul. św. Jana 20. I. p. — Uprasza się o liczny udział członków i gości.



W dniu 11. października br. Książę Metropolita Sapieha poświęcił kamień węgielny nowobudującego się kościoła w Czyżynach koło Krakowa. Sumę odprawił ks. probbszcz Zastawniak a kazanie wygłosił ks. prof. Dąbrowski Stan. Oprócz bardzo licznych parafian, w uroczystości wzięli udział: p. wojewoda Gnoiński, delegat dowódcy korpusu, starosta dr Wnęk, dyr. Tramwajów inż. Polaczek, wiceprezydent miasta dr Radzyński i inni.

# Z Polski

KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA międzynarodowy kongres pod protektoratem kardynałów Hlonda, Verdier (Paryż) i Initzera (Wiedeń) odbędzie się 25—29 czerwca 1937 r. w Poznaniu, gdzie jego organizacją kieruje dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce, ks. prałat Bross.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ, który dostał przeszło 30.000 depesz i 11.000 listów z powinszowaniem, podziękował za to wszystkim publicznie w kilku słowach, zapewniając, że w tej mnogości życzeń widzi wyraz głębokiego współżycia społeczeństwa z armią. Do tego współżycia znowu wzywał w przemówieniu wygłoszonym w tych dniach w Wyrzysku w Wielkopolsce, gdzie zjawił się dla podziękowania powiatowi za sowity dar dla wojska w postaci karabinów maszynowych, wózków i koni.

DESZCZ ORDERÓW zasypał obywateli 11 listopada. Lista odznaczeń podaje 5000 nazwisk. Są między nimi ludzie wielkiej zasługi, dotychczas pomijani w takich razach, ale jest również wielu mało znanych z zasług publicznych. Ostatnia lista odznaczeń państwowych obfituje w wiele nazwisk z pośród Duchowieństwa od Biskupów do proboszczów wiejskich. Nowością również jest udzielenie orderu Polski Odrodzonej zasłużonym uczelniom: Uniwersytetowi krakowskiemu i Politechnice lwowskiej.

AKADEMIA LITERATURY ma nowy kłopot, gdyż rozdała świeżo mnóstwo wawrzynów, z którymi odznaczeni nie wiedzą, co robić, w składzie bowiem akademików przyznających te laury jest p. Rzymowski, któremu właśnie udowodniono w prasie, że żywcem do swej książki pobrał ustępy z książki angielskiej i podał za swoje, no, a to trochę kompromituje akademię.

W 20 ROCZNICĘ ŚMIERCI SIENKIEWICZA w katedrze warszawskiej, w której podziemiach spoczywają zwłoki wielkiego pisarza, odprawił Kard. Kakowski nabożeństwo żałobne. Podobnie w miejscu jego urodzenia w parafii okrzejskiej lud uczcił ten dzień solennym nabożeństwem, a w ogóle w diecezji podlaskiej jako rodzinnej Sienkiewicza, odbywały się Msze św. żałobne za jego duszę z polecenia X. Biskupa Przeździeckiego.

MINISTER BECK powrócił z wizyty londyńskiej, jak zapewniają komunikaty, zadowolony. Omówił ze swym angielskim kolegą Edenem i innymi ministrami Wielkiej Brytanii wszelkie aktualne zagadnienia polityki europejskiej, w której, według słów prasy, Polska musi być czynnikiem równorzędnym z innymi państwami i nic ważnego bez niej nie można decydować. Paryskie dzienniki twierdzą że sposób, w jaki przyjmowano w Londynie teraz przedstawiciela Polski, świadczy, iż i tam zrozumiano mocarstwowe stanowisko tego państwa, na którego sojuszu musi zależeć nie tylko Francji. — W Londynie postanowiono, że nie można dzielić Europy na dwa obozy wrogie sobie, lecz opierając się nadal na Lidze Narodów, połączyć trzeba bezpieczeństwo na zachodzie z bezpieczeństwem na wschodzie. Ta sprawa zaniepokoiła zaraz Niemcy, których ambasador Ribbentrop tuż po wizycie Becka poszedł do Edena po wyjaśnienia. W mowach, jakie na bankietach londyńskich wygłosili wybitni mężowie stanu o Polsce, podobnie jak w naczelnych artykułach poważnej prasy angielskiej, czuć było nareszcie większe zrozumienie naszej misji dziejowej w następstwie położenia geograficznego między Niemcami a Rosją.

PANI MINISTROWA towarzyszyła p. Beckowi do Londynu, w czym nie było by nic dziwnego, gdyż często teraz z różnych krajów wybiera się w takie podróże urzędowe ktoś z ministrów wraz z małżonką, która czasem czuwa może nad mężem, by o ile jest do tego skłonny, nie przebrał miary w kielichach na bankietach. Tutaj jednak szkoda, że pan minister nie czuwał nad wywiadami dawanymi przez p. Beckową popularnym expresom londyńskim. Czytamy n. p. o tym, że p. Beckowa uchodzi w Polsce za kobietę najlepiej ubraną, a jednocześnie widzimy ją na fotografii z jakiegoś rautu, gdy demonstruje swoje plecy w dékolcie po pas, że jest właśnie najlepiej rozebraną, mimo, że niedyskretny reporter kończy swój wywiad stwierdzeniem, iż ma już 42 lata.

POGŁOSKI mówią o rychłej zmianie na urzędzie premiera z powodu stanu zdrowia gen. Sławoja. Kandydatami mają podobno być min. Kasprzycki i Grabowski lub woj. Grażyński. Sejm i Senat zbiorą się 2 grudnia. Gen. Żeligowski ma wystąpić z ostrą mową przeciwko odsuwaniu Sejmu od wpływu na życie państwowe.

KOMISARZ PAPEE z Gdańska ma być przeniesiony na urząd posła polskiego do Pragi.

W GDAŃSKU coraz głośniej wyjawia się ochotę przyłączenia się do Rzeszy i coraz bezceremonialniej spełnia się gwałty na polskich obywatelach.

ROKOWANIA O POŻYCZKĘ francuską dla Polski dobiegają końca i są pomyślne.

AWANSY. Premier Składkowski rozesłał okólnik do podległych mu władz z żądaniem przedłożenia wykazu urzędników na awans zasługujących, a nie posuwanych w ciągu 10 lat na wyższe stopnie. W miarę możności budżetowych i zasług zostaną oni objęci awansem z dniem 1. I. 1937.

W MINISTERSTWIE SKARBU zaszły liczne zmiany osobowe: wiceministrem został p. Kajetan Morawski, konserwatysta, który w czasie przewrotu majowego kierował ministerstwem spraw zagranicznych w rządzie Witosa.

WE LWOWIE zmarł laureat nagrody literackiej miasta, utalentowany powieściopisarz śp. Stefan Grabiński, którego książka „Demon ruchu“ wywołała swego czasu wiele rozgłosu.

W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM w niedzielę w sposób uroczysty młodzież akademicka zawiesiła kopię ryngrafu złożonego na Jasnej Górze w czasie pamiętnych ślubów studenckich. Przemawiał X. Biskup Szlagowski.

NA UNIWERSYTETACH lwowskim i wileńskim w dalszym ciągu trwają rozruchy studenckie na tle antysemickim. Wszechnica lwowska zamknięta ma być do grudnia i jest obawa, że słuchacze stracą pierwszy okres studiów.

OKUPACJĄ DOMU AKADEMICKIEGO odpowiedzieli studenci wszechnicy wileńskiej na decyzję rektora, który nie zgodził się na ich żądanie, by słuchacze żydowscy siedzieli osobno.

DLA ZWALCZANIA SPEKULACJI ŻYWNOŚCIOWEJ wydał nowy okólnik premier Składkowski.

# Ze świata

O STANIE ZDROWIA OJCA ŚW. kończącego lat 80, obiegały niepokojące pogłoski, a tymczasem Papież świeżo przyjął 1000 osób i miał do nich godzinną mowę.

KARDYNAŁ PACELLI powrócił do Watykanu i zdał sprawę Papieżowi ze swej podróży amerykańskiej.

W BOLONII odsłonięto w uniwersytecie pomnik Kopernika, który tam studiował z końcem XV wieku. Jest to dzieło polskiej rzeźbiarki Bohdanowiczówny. Poświęcenia dokonał ks. kard. Rocca, który w przemówieniu porównał zasługi Polaków i Włochów w obronie cywilizacji łacińskiej. O tej misji narodu polskiego mówił też ambasador Wysocki z Rzymu, rektor Ghigi i senator Leicht, który w Koperniku widzi symbol łączący narody polski i włoski.

WŁOCHY chcą zmienić konstytucję, nadając swemu monarsze tytuł cesarza Italii (a nie króla Włoch i cesarza Etiopii).

W SPRAWIE EMIGRACJI będzie konferencja międzynarodowa, której projekt złożył w Komisji emigracyjnej Ligi Narodów delegat Polski, wywołując żywą dyskusję.

KARDYNAŁ FAULHABER zdał sprawę Papieżowi ze swej 3-godzinnej rozmowy z Hitlerem, któremu tłumaczył, jakie następstwa polityczne i moralne będzie miało utrzymanie nadal obecnego stosunku Rzeszy do Kościoła. Episkopat niemiecki, któremu kardynał podał treść swej rozmowy z kanclerzem, nie spodziewa się, by

w najbliższej przyszłości zaszły korzystne zmiany, gdyż wszelkie próby porozumienia okazały się daremne.

NIEMCY znowu pogwałciły Traktat wersalski, nie godząc się na jego zastrzeżenia co do umiędzynarodowienia rzek niemieckich, jak Ren, Łaba, Odra.

W LIPSKU strącono z cokołu i roztrzaskano na drobne kawałki pomnik wielkiego kompozytora niemieckiego Mendelsona, który był pochodzenia żydowskiego.

WYBUCH PROCHOWNI pod Marsylią zabił 60 osób i setki poranił.

NA STALINA podobno gotowali zamach cudzoziemcy i dlatego masowo ich w Moskwie aresztowano. Mówi się o dyktaturze Woroszyłowa. Proces trockistów zapowiada się na większą skalę, niż poprzedni. A za granicą agenci GPU wykradli całe archiwum Trockiego z dokumentami, którymi właśnie chciał teraz wystąpić przeciw Stalinowi.

CZERWONY „CHRZEST". Wśród robotników we Francji i w koloniach francuskich, a zapewne już i w innych krajach, bezbożnicy wojujący zaprowadzili świadectwa czerwonego „chrztu". Jest to papier z karykaturalnym rysunkiem bezbożnika rozbijającego krzyż, a pod nim taka deklaracja: Podpisani zobowiązujemy się wobec Związku Bezbożników strzec to dziecko przed wpływem Kościoła i skierować je w służbie mas pracujących, do których to dziecko od dziś należy, na drogę walki klasowej. Następują podpisy rodziców dziecka i rodziców „chrzestnych". Nie wierzymy, by polski robotnik, gdyby mu to zaproponowano, zgodził się na taki „chrzest" swego dziecka. Nie dopuści do tego przede wszystkim matka.



Gen. Franco na przeglądzie narodowych wojsk hiszpańskich

W MADRYCIE toczą się dalej ciężkie boje wojsk narodowych z czerwonymi, którym pomaga Moskwa. Każdy ważniejszy gmach staje się twierdzą, którą z krwawymi ofiarami muszą powstańcy zdobywać. — Rządowe wojska już po kilka razy próbowały odzyskać stolicę i po świecie rozpuściły przez radio wieści kłamliwe, że im się powiodło wyprzeć wojska narodowe, ale gen. Franco, zapewnił przychylną mu opinię publiczną za granicą, że wprawdzie jeszcze ciężkie ma zadanie, spokojny jest jednak o dalsze losy wojny. Tymczasem na ulicach Madrytu rozgrywają się zacięte walki sposobem partyzanckim; często wybuchają pożary, samoloty bombardują pewne punkty strategiczne, ale w powstańcach duch bohaterstwa nie słabnie i ludność nie traci nadziei, wyswobodzenia się z pod terroru czerwonych, znęcających się nad każdym podejrzanym o sprzyjanie akcji narodowców.

# Z Krakowa

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ w dwa dni po uroczystościach warszawskich odwiedził Kraków, z którym łączą go wspomnienia młodości z czasów, gdy przed obraniem zawodu wojskowego, studiował malarstwo w tutejszej Akademii i filozofię w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przybył do Krakowa dla złożenia hołdu u trumny Józefa Piłsudskiego. W Katedrze Wawelskiej oczekiwali dostojnego gościa Książę Metropolita z ks. prałatem Domasikiem. Marszałek zwiedzał Skarbiec katedralny, kościół Mariacki, Muzeum Narodowe i wyjeżdżał na Sowiniec. Bawił przez dzień w Krakowie prywatnie w towarzystwie tylko wyższych oficerów, a jedyną wizytę oficjalną złożył Księciu Metropolicie, z którym rozmawiał przez pół godziny.

MINISTER RUMUŃSKI ANTONESCU przyjeżdża do Polski. W Krakowie będzie 25 bm.

DYREKTOREM IZBY SKARBOWEJ w Krakowie został dr Edward Tomkiewicz.

POETA ROSTWOROWSKI w odpowiedzi na świeżo ogłoszoną odezwę Księcia Metropolity Sapiehy w sprawie pomocy dla biednych, wydrukował list otwarty, wzywający społeczeństwo, by poparło „najbardziej zasłużonego szafarza miłosierdzia, twórcę sławnego niegdyś KBK", a dziś Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. „Nie wstydźmy się małych ofiar, jeżeli na większe nas nie stać — woła znakomity dramaturg — istotą ofiary jest poświęcenie siebie samego. Nie — ile się daje, ale z jakim wysiłkiem się daje — stanowi o wartości ofiary". Wspierajmy Arcybiskupi Komitet Ratunkowy złotówkami, groszami, czym kto może, byle tłumnie i wytrwale! Przypominamy, że ofiary można nadsyłać przez PKO na konto 405.825, albo składać w biurze Komitetu w Domu Katolickim, lub w Związku „Caritas", ul. św. Jana 7.

KRZYŻE poświęcone przez ks. kapelana Kurowskiego zostały zawieszone przez młodzież w salach wykładowych na Uniwersytecie Jagiellońskim. W uroczystości wzięli udział profesorowie z rektorem na czele.

WYKŁADY CZWARTKOWE dla inteligencji w sali Niebieskiej o godzinie 6-tej ściągają co tydzień licznych słuchaczy. Następny wykład 19 bm. ma ks. dr. Salamucha, który poprzednim razem mówił na temat „Jednostka a społeczeństwo", a teraz omówi drugą sprawę: „Jednostka a państwo".

FERIE ZIMOWE. W szkołach powszechnych i średnich na Boże Narodzenie nauka skończy się 22 grudnia, a zacznie z powrotem 9 stycznia.

SYJONIŚCI stracili jednego z wybitnych przywódców: zmarł w Krakowie rabin synagogi postępowej i przez czas dłuższy poseł sejmowy, dr. Ozjasz Thon. Jego wstępne artykuły w żydowskim „Nowym Dzienniku" pisane z talentem publicystycznym, miały w ostatnim roku stale ton rozpaczliwy, jakgdyby w przewidywaniu zmierzchu „panowania" żydowskiego nad światem. W pogrzebie z ramienia miasta wziął udział prezydent dr Kaplicki.

Dr DROBNER został po 2 miesiącach wypuszczony z więzienia, ale śledztwo przeciw niemu jest dalej prowadzone.

CHRZEŚCIJAŃSKI BAZAR ODZIEŻOWY (ul. Floriańska 10) został otwarty po poświęceniu uroczystym przez X. dra F. Machaya i przy udziale przedstawicieli Chrześć. Frontu Gospodarczego.

Zmarli: Ś. p. dr Borys Pieczenko, lekarz, docent U. J., l. 54. Maria z Pochwalskich Maciołowska, l. 80. — Edward Zgut, l. 76.

Odpust w kościele św. Katarzyny. W niedzielę, dnia 29 listopada w kościele św. Katarzyny P. M. odbędzie się uroczystość odpustowa w następującym porządku: O godz. 6 Msza św. śpiewana, o godz. 7-ej prymaria, o godz. 8.30 uroczysta wotywa za ofiarodawców odnowionej kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia, o godz. 10.30 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. — Po południu o godz. 4-tej uroczyste nieszpory, kazanie i procesja. O wzięcie licznego udziału proszą OO. Augustianie.

# Tłukę się po Tłuczani

Niesposób jest napisać o Tłuczani, pięknej wiosce dzisiejszej, aby w paru słowach nie naszkicować jej historii. Tłuczań leży w dawnym księstwie zatorskim i oświęcimskim, między Skawiną, a Zatorem, a bliżej określając: między Spytkowicami a Brzeźnicą. Są to przepiękne, górzyste okolice na Podkarpaciu, jakie rozpościerają się od Tłuczani, aż hen za Marcyporębę — w stronę Kalwarii.

W zamierzchłej przeszłości mieszkańcy owej wioski, dziedzice i nieliczni naówczas kmiecie, uprawiali dużo lnu i konopi. Ziarna tych roślin tłuczono tłuczkami na miazgę, aby otrzymać olej. Dlatego też na pieczątce gminnej były młotki, (we wsi Kossowa — kosy), jako widomy znak zawodu, od którego nazwę swoją wywiodła wieś... Do Tłuczani dzisiaj, jako do parafii należą wioski Kossowa i Chrząstowice, z którymi Tłuczań historycznie miała wiele wspólnych momentów. Z roku 1457 istnieje dokument, mówiący (wspomina o nim w „Monografii" Aleksander Wybranowski), że w dniu św. Antoniego Władysław książę Zatorski i Oświęcimski — Andrzejowi Porembskiemu z Żegociny Poremby (zapewne Peremba Żegoty w chrzanowskim — przypisek autora), Kossowę i Chrząstowice za 100 f. węgierskich sprzedał. Jest to pierwszy ślad, który mówi, że te wioski należały do możnych dziedziców, o których dzisiaj wiele nie wiemy. Zaś co do Tłuczani — to syn Porembskiego z Żegociny Andrzej otrzymał ją w posiadanie. Tłuczań podzielono wówczas na dolną i górną, a w końcu 16 wieku Jordan, ożeniony ze Starowiejską, sformował część trzecią i nazwał od swego nazwiska Jordanówką. Byli wówczas w Tłuczani kmiecie i zagrodnicy (jak i dzisiaj). Dla ciekawości kmieci dzisiejszych wspomnę nazwiska ich pra- pradziadów: Ligeza, Stanisław Szczepanek, Szczepan Maćków, Hieronim Maćków, Marchewka, Zelech, Czworęga, Kubulek i t. d. Z zagrodników: Obetkal Błażek, Niewiedział, Banaś, Krawiec itd. — Ciekawym, czy jest dziś jeszcze jakie nazwisko tych rodzin?

Jest to więc stara wieś z bogatą przeszłością. Pamięta nawet napady Tatarów i innych hord, przed którymi zasłaniano się wodą, zastawiając dowcipnie urządzone groble w nizinach. — Kościół za-



Ks. proboszcz Karabuła w Tłuczani wśród dzieci.

łożony w r. 1636 przez Piotra Porembskiego, a stojący do dzisiejszego dnia — nie był pierwszym. Zbudował go bowiem na miejscu dawnego, ufundowanego już w roku 1353 przez Dresława zwanego Dzierzkiem ze Stogniewic stolnika krakowskiego. Dzisiaj są dwa kościoły, t. j. wspomniany wyżej i tak zwany kościółek mały. W tym małym kościółku był obraz Nawiedzenia Najśw. Marii Panny, słynący łaskami. Dzisiaj znajduje się on we wielkim ołtarzu parafialnego kościoła. Kościół ten, to stary zabytek polskiego budownictwa drewnianego, przeto potrzebuje ciągłej konserwacji. Nie mało się koło niego napracuje ks. proboszcz W. Karabuła, aby go odnowić, nie zmieniając jego starożytnego oblicza. Zaznaczę również, że Tłuczań przechodziła z rąk do rąk dziedziców drogą spadku, aż ją w końcu kupił... żyd. Dzisiaj dwór już nie istnieje, nie ma też już we wsi ani jednego żydka. Co który założył sklep, musiał zwijać manatki i uciekać, ponieważ nikt go nie odwiedzał. Mieszkańcy Tłuczani to ludek wielce przedsiębiorczy i energiczny. Cóż robić? Na roli nie można się wyżywić, gdyż ziemia tu bardzo ciężka. Glina i glina. Na słońcu twardnie, jak kamień, a w porze deszczu i po deszczu wyschnąć nie chce. To też po Tłuczani trzeba się dosłownie tłuc wozem, bo można uwięznąć w błocie, które między innymi ma to do siebie, że kapitalnie chwyta podeszwy butów i nie chce puścić... Na takiej to nie bardzo dobrej ziemi, ludność musi szukać jakiegoś zarobkowania. A więc jedni zajmują się handlem (podobno pierwszorzędni handlarze), drudzy szukają robót na Śląsku, który do niedawna dawał tym wsiom utrzymanie... Inni tylko na roli — i tak pcha się biedę. Bieda jest, ale ostatecznie nago nikt nie chodzi, a nawet zauważyłem, że zwłaszcza panny tłuczańskie ubierają się gustownie po wiejsku i czysto. Pięknie, choć skromnie. Trzeba też zaznaczyć, że niektórzy z mieszkańców zawodowo zajmują się muzyką. Bardzo to muzykalny naród. Muzycy z zamiłowania. A ponieważ Paszkówka, Pobiedr i t. d. nie jest tak daleko od Tłuczani, nie dziwię się, że nasz poeta ludowy Jantek z Bugaja, albo nasz Bartos Gaduła tak dużo o muzyce piórem rzępolił, gdyż sam jest dobrym muzykiem. A biorąc pod uwagę właśnie piękno i czar tych okolic, nie dziwię się też, że poetą z Bożej łaski na świat przyszedł...

Jedno jeszcze muszę poruszyć — to sprawa bitek na weselach... Tłuczań żyje jeszcze pod wrażeniem niedawnego morderstwa. Było w tym miesiącu wesele i zakończyło się mordem. Zginął pchnięty nożem niejaki Klaja, chłopak bardzo spokojny, jak mi opowiadał ks. Proboszcz. Bawił się na weselu jak najspokojniej. Przyszło jednak paru zabijaków z Brzeźnicy z nożami, wagami, kolkami, i nic nikomu nie mówiąc, od razu pierwszego, który im się pod ręce nawinął, pchnęli nożem. Mało im tego było. Ponieważ ś. p. Klaję przewieziono do lekarza, aby go ratował, zaczaili się w powrotnej drodze i napadli na furmankę, aby dobić chorego. Konie poniosły wóz galopem i cudem uszli... W drodze jednak chory zmarł. Źle to o pewnym odłamie młodzieży w Brzeźnicy świadczy. Tam młodzież nie chce należeć do Katolickich K. S. M. Wynajdują jej różne „państwowotwórcze" związki, w których orkiestra gra, — a panny na kolanach chłopców siadają... to też związki koedukacyjne zawsze górą — bo jakże? Ale skutki potem są. W Tłuczani



n. p. też jest taki związek przy szkole i... Bóg raczy wiedzieć, co to i jaką ma ideologię? (W każdym razie nie uznają żadnych świętości „z rozkazu" — tak opiewa regulamin...) Mimo wyraźnej niechęci starszego pokolenia istnieje jeszcze ten związek i członkowie wraz z członkiniami schodzą się razem i pracują... Skutki są. Proszę zaglądnąć do ksiąg metrykalnych! I co ciekawe — utrudnia się niejednokrotnie „z urzędu" pracę katolicką nad młodzieżą, któraby uchroniła ją od nie jednego błędu i zguby. My związków, które grają nam na najniższych instynktach i wypaczają młode charaktery, nie chcemy. Młodzież — to potęga Państwa, ale nikt nad nią nie ma opieki w duchu katolickim. Potem dziwimy się, że na wsiach rośnie przestępczość i bandytyzm wszelkiego rodzaju...

Takie wesela, w których skupiał się piękny folklor podkrakowski w obrzędach, w których przejawiała się poezja i bogata fantazja nadwiślańskiego ludu, budziły we widzu wzruszenia estetyczne... Dzisiaj to wszystko zanika. Nie jednego na wsi stać by jeszcze było na piękne, skromne wesele. Ale po co je urządzać? Na to, aby się zeszła hołota z kolkami, nożami i wszystkich gości wyganiała na pole, a nawet ściany mu porozwalała (jak to w Okleśnej miało miejsce)! — Dziwna wojowniczość u tych wyrostków. Pochodzi ona niejednokrotnie ze złego wychowania rodziców i obojętności dla spraw katolickich. Ojciec nigdy nic synowi nie powiedział, bo się cieszył, że urósł mu wielki dryblas i potrafi nosy rozbijać kolegom. Razem ze smarkaczem „machorkę" kurzył — to też syn ojca zbije, ale nigdy odwrotnie... Chcąc zaś, aby wesele odbyło się bez bitki, trzebaby dopiero mieć pluton żołnierzy i jeden karabin maszynowy.

Poza tym w samej Tłuczani jest spokój, a ludzie — można to powiedzieć bez przesady — są dobrzy, gościnni i religijni. Systematyczny trud ks. prob. Karabuły, niewątpliwie w swoim czasie wyda owoce.

WINCENTY KUGLIN.

# DZIAŁ ROLNICZY

## Jesienna uprawa ziemi

### Orka płaska czy w zagony

Należyta uprawa roli ma ogromne znaczenie i wpływ na urodzaj. Dlatego ani w ogrodzie, ani w polu nie może pozostać nawet najmniejszy zagon na zimę nieprzeorany. Tylko ziemia spulchniona należycie wypoczywa, nasiąka i magazynuje w sobie wodę, jednym słowem — przygotowuje się do plonowania. Należy więc wykorzystać wszystkie dni pogodne, które następują po krótkotrwałych deszczach i orać ziemię, spiesząc się z robotą, aby całość prac ukończyć przed nadejściem mrozów.

Co do sposobów orania, to przede wszystkim trzeba unikać o ile możności (gdy gleba g.ęboka, sucha) orki w zagony. Jest to wprawdzie sposób najszybszy i łatwy, ale posiada tyle i tak wielkich stron ujemnych, że żaden światły rolnik ani ogrodnik orki w zagony nie może stosować, uważając ją za przestarzałą i wadliwą metodę uprawy.

Pierwszą cechą ujemną zagonów jest nadmierne wysuszanie ziemi. Głębokie bruzdy i wysoko spiętrzone a wąskie zagony powodują odpływ wody i zabagnienie, gdy natomiast same grzędy stale cierpią na brak wilgoci. Wynikiem tego jest wymakanie i wyleganie roślin w bruzdach, gdy na szczytach zagonów te same uprawy marnieją z powodu przesuszenia. Oczywiście te braki powodują ogromną nierówność plonów, a właściwie ograniczają przeciętny zbiór tylko do wąskich pasów na skłonach. Uprawa zagonowa jest więc również stratą miejsca, szafowaniem ziemią i ograniczaniem przestrzeni. Marnuje się przy tym dużo nawozu, który bez pożytku gnije w zalanych bruzdach. Utrudniony też jest zbiór, gdyż na skutek nierównych warunków, rośliny dojrzewają bardzo nierównomiernie.

**Tylko w rzadkich i nielicznych przypadkach można polecać uprawę zagonową.** Mianowicie wówczas, gdy zmuszeni jesteśmy gospodarować **na terenie zupełnie gładkim, nie posiadającym żadnego spadku** naturalnego a jednocześnie silnie podmokłym, albo też **na glebach płytkich o podłożu skalnym.** Wówczas zagony spełniają rolę najprostszej melioracji i umożliwiają uprawę w terenie mokrym, natomiast spiętrzenie gleby zbyt płytkiej daje lepsze warunki dla rozwoju korzeni, roślin. Są to jednak wypadki wyjątkowe, poza którymi zagonów nie powinno się nigdzie spotykać. Nadmiar wody — zatrzymywany w bruzdach — o wiele praktyczniej będzie odprowadzić przegonami lub rowami w kierunkach chociażby nieznacznych spadów terenu, co zawsze będzie daleko lepsze dla upraw, oszczędniejsze ze względu na wyzyskanie ziemi i nawozu, wreszcie wygodniejsze dla obróbki i sprzętu.

**Orka płaska — to zasada dobrej uprawy.** Często popełnianym błędem jest też orka za płytka, na skutek czego tylko mała warstwa ziemi zostaje spulchniona i podatna dla rozwoju korzeni, a więc rośliny otrzymują gorsze warunki wzrostu. Często zdarza się, że jesienna orka sięga zaledwie 10—12 cm. głęboko, gdy tymczasem większość roślin, zwłaszcza ogrodowych, sięga korzeniami znacznie głębiej i musi torować sobie drogę w twardej, nieruszonej glebie.

Orka jesienna, na zimę, powinna być wykonana do głębokości **18—20 cm.** Oprócz tej normalnej orki, wskazane jest przeprowadzenie co kilka lat głębszej uprawy.

Do orki głębokiej są specjalne, ciężkie pługi, kto ich nie ma, może posługiwać się pługiem zwyczajnym, a tuż za nim, w wyoraną bruzdę puszczać pług drugi, orzący płycej od pierwszego. Taką uprawę głęboką można stosować tam, gdzie podglebie jest dość urodzajne i nie kamieniste. W przeciwnym razie, aby nie wyorać szkodliwej martwicy, stosuje się tylko spulchnienie podglebia przy pomocy pogłębiacza, idącego za pługiem. Jest to narzędzie zbudowane podobnie jak pług, lecz nie posiada odkładnicy, natomiast lemiesz jego jest ostry i krótki.

**Głęboka orka w dwa pługi lub z pogłębiaczem** daje doskonałe wyniki w uprawie kapusty, ziemniaków, bobu i kukurydzy, wprowadzić więc ją można zarówno w rolnictwie jak i w ogrodnictwie.

Przy orce głębszej i jednoczesnym przykryciu obornika, należy **uważać, aby gnój nie dostał się za głęboko.** Tutaj trzeba pomagać sobie uprawą ręczną i **narzucać nawóz widłami na skiby** tak, aby następnie przejście pługa płytko tylko przykryło je ziemią. Jeżeli za pługiem idzie pogłębiacz, to narzucanie nawozu odbywa się oczywiście dopiero po jego przejściu.

Po skończeniu orki i nawożenia obornikiem, trzeba jeszcze **pole wybruździć.** Jest to ważne zwłaszcza przy położeniach pochyłych, gdzie zbyt gwałtownie spadająca woda porywa za sobą ziemię, wypłukuje i zubożeje glebę. Bruzdy takie, czyli przegony, przeoruje się zwykłym pługiem, prowadząc je w miejscach najniższych przy polach równinnych, przy polach zaś bardzo pochyłych skośnie do spadku.

## Ulgi w podatku gruntowym

W numerze 85 Dziennika Ustaw ukazał się dekret o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym. Dekret przewiduje pociągnięcie do opłaty podatku gruntowego wszystkie grunty, nie wyłączając państwowych. Dekret zawiera postanowienia o ulgach od tego podatku. Dotyczą one obszarów nie użytkowanych dla celów rolniczych (cmentarze, drogi publiczne i place i t. d.).

Dekret przewiduje zwolnienie od podatku gruntowego gruntów, użytkowanych w celach naukowych i doświadczalnych. **Grunty osad scalonych otrzymają obecnie trzyletni termin zwolnienia od obowiązku opłacania państw. podatku gruntowego** (dotychczas termin ten wynosił 2 lata).

Na ogół dekret nie wprowadza zmian w wysokości stawek podatkowych, natomiast przewiduje pewne uproszczenia i obniżki na korzyść płatników.

Obecnie **ulgi udzielane będą** nie jak dotychczas w terminie płatności drugiej raty podatku (15 listopada), lecz **przy pierwszej** racie (30 kwietnia), z uwagi na to, że rolnik większe ma trudności przy płaceniu w kwietniu, aniżeli po zbiorach, na jesieni.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Na światowych i krajowych rynkach zbożowych** nastąpiła zniżka cen. Na zniżkę wpłynęła wiadomość o pomyślnym stanie zasiewów w Argentynie i w Australii. Mimo tego należy stwierdzić, że zestawienie światowych zbiorów pszenicy wykaże niedobór około 31 milionów cent., które trzeba będzie pokryć zapasami dawnymi. Zmniejszą się one zatym na 67 mil. cent., co jest mniej, niż powinna wynosić normalna rezerwa. W kraju spadek cen był powszechny, t. j. na wszystkich rynkach zboże zniżkowało.

**Nowy gatunek zboża.** W Polsce zainteresowano się czynionymi w Niemczech próbami wyhodowania nowego gatunku ziarna, powstałego ze skrzyżowania pszenicy i żyta. Nowy gatunek zboża osiągnął podobno taki stopień doskonałości, że już w najbliższych latach będzie można uprawiać go w większych rozmiarach. Wyhodowanie nowego gatunku zboża posiada nie małe znaczenie i dla Polski z tego względu, że przy uprawie tej krzyżówki będą mogły być lepiej zużytkowane ziemie lżejsze, których w Polsce przeważająca jest ilość.

**Na co Bank Rolny udziela pożyczek.** Państwowy Bank Rolny udziela obecnie pożyczek, poza kredytami na sadownictwo i melioracje, głównie na inwestycje dla spółdzielni mleczarskich, a więc na budynki i maszyny mleczarskie oraz na budowę i ulepszenia spichrzów zbożowych. Na mleczarstwo wyznaczono 7 milionów złotych. Pożyczki udziela się na 40 lat przy oprocentowaniu półtora od sta w stosunku rocznym. Na spichrze zbożowe przyznano półtora miliona złotych.

**O prawo dziedziczenia gospodarstw.** Rada Wojewódzkiego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, postanowiła zwrócić się do rządu, aby drogą ustawy uregulował prawo dziedziczenia gospodarstw rolnych, jako konieczność przy naprawie ustroju rolnego. Według opinii Rady kredyty na spłaty rodzinne mogą znacznie poprawić sytuację wsi, lecz przewlekła procedura i wysokie koszta uniemożliwiają uzyskanie ich. Kredyty te powinny być powiększone.

**Len w Małopolsce jest złej jakości.** Kupcy uskarżają się, że włókno jest krótkie, źle przerobione. W wyniku tego ceny na małopolskie włókno są niskie. Za półtrzepany len przy zakupach u rolników płacono 1 zł. 10 gr. do 1 zł. 15 gr. za 1 kg. Sfery kupieckie wyrażają zdziwienie że ze strony małopolskich organizacyj, działających na terenie rolnictwa, nie prowadzi się należytej akcji za lepszą obróbką włókna.

**Przydział taniego cukru dla pszczół** ustaliło min. rolnictwa rozdzielać w dwu okresach, mianowicie w jesieni od 15 sierpnia do 1 października, wiosną od 1 lutego do 1 maja. Tylko w tych terminach pszczelarze mogą uzyskać ulgi w kupnie cukru po zniżonej cenie. Podania o przydział cukru dla pszczół należy kierować do Izby Rolniczej za pośrednictwem Okręgowych Tow. Rolniczych. W myśl odnośnego rozporządzenia, przysługuje każdemu pszczelarzowi w roku 2 kg cukru skażonego na jeden pień. Obojętnym jest, czy cukier zostanie pobrany w jesieni, czy też wiosną.

**Wyciąg tytoniowy**, jako środek walki ze szkodnikami w sadach sprzedaje w paczkach kilogramowych Zakład Sprzedaży Państwowego Monopolu Tytoniowego w Krakowie, ul Nadwiślańska L. 11. Jeden kilogram wyciągu tytoniowego kosztuje 6 złotych.

**Długi rolnicze mogą być spłacane papierami wartościowymi.** Wydane zostało rozporządzenie na podstawie którego długi rolnicze, przewyższające 500 złotych, mogą być w okresie od 5 listopada br do 28 października 1937 r. spłacane papierami wartościowymi (obligacjami pożyczek państwowych, listami zastawnymi banków państwowych i listami zastawnymi niektórych instytucyj kredytu długoterminowego).

**Ceny zwierząt osłabły.** Przyczyną tego jest przejście bydła z pastwiska do obory na stałe, na żywienie zimowe. Nadliczbowe zwierzęta rolnik zmuszony jest sprzedać, a to obniża ceny. Długo to potrwać nie powinno, ponieważ opłacalne ceny zwierząt rzeźnych i stosunkowo nie zły urodzaj pasz zachęca rolnika do zatrzymania jak największej ilości zwierząt.

**Z targu i giełdy:** W Krakowie płacono ostatnio na giełdzie za 100 kg.: żyto 18.25—18.50; pszenica 23—23.25; jęczmień 18.75—19.50; owies 15.50—16; otręby 11.50—12. **Ceny koni: pociągowe ciężkie** 380—600 zł; lekkie 180—400 zł; rzeźne 50—150 zł.

łożony w r. 1636 przez Piotra Porembskiego, a stojący do dzisiejszego dnia — nie był pierwszym. Zbudował go bowiem na miejscu dawnego, ufundowanego już w roku 1353 przez Dresława zwanego Dzierzkiem ze Stogniewic stolnika krakowskiego. Dzisiaj są dwa kościoły, t. j. wspomniany wyżej i tak zwany kościółek mały. W tym małym kościółku był obraz Nawiedzenia Najśw. Marii Panny, słynący łaskami. Dzisiaj znajduje się on we wielkim ołtarzu parafialnego kościoła. Kościół ten, to stary zabytek polskiego budownictwa drewnianego, przeto potrzebuje ciągłej konserwacji. Nie mało się koło niego napracuje ks. proboszcz W. Karabuła, aby go odnowić, nie zmieniając jego starożytnego oblicza. Zaznaczę również, że Tłuczań przechodziła z rąk do rąk dziedziców drogą spadku, aż ją w końcu kupił... żyd. Dzisiaj dwór już nie istnieje, nie ma też już we wsi ani jednego żydka. Co który założył sklep, musiał zwijać manatki i uciekać, ponieważ nikt go nie odwiedzał. Mieszkańcy Tłuczani to ludek wielce przedsiębiorczy i energiczny. Cóż robić? Na roli nie można się wyżywić, gdyż ziemia tu bardzo ciężka. Glina i glina. Na słońcu twardnie, jak kamień, a w porze deszczu i po deszczu wyschnąć nie chce. To też po Tłuczani trzeba się dosłownie tłuc wozem, bo można uwięznąć w błocie, które między innymi ma to do siebie, że kapitalnie chwyta podeszwy butów i nie chce puścić... Na takiej to nie bardzo dobrej ziemi, ludność musi szukać jakiegoś zarobkowania. A więc jedni zajmują się handlem (podobno pierwszorzędni handlarze), drudzy szukają robót na Śląsku, który do niedawna dawał tym wsiom utrzymanie... Inni tylko na roli — i tak pcha się biedę. Bieda jest, ale ostatecznie nago nikt nie chodzi, a nawet zauważyłem, że zwłaszcza panny tłuczańskie ubierają się gustownie po wiejsku i czysto. Pięknie, choć skromnie. Trzeba też zaznaczyć, że niektórzy z mieszkańców zawodowo zajmują się muzyką. Bardzo to muzykalny naród. Muzycy z zamiłowania. A ponieważ Paszkówka, Pobiedr i t. d. nie jest tak daleko od Tłuczani, nie dziwię się, że nasz poeta ludowy Jantek z Bugaja, albo nasz Bartos Gaduła tak dużo o muzyce piórem rzępolił, gdyż sam jest dobrym muzykiem. A biorąc pod uwagę właśnie piękno i czar tych okolic, nie dziwię się też, że poetą z Bożej łaski na świat przyszedł...

Jedno jeszcze muszę poruszyć — to sprawa bitek na weselach... Tłuczań żyje jeszcze pod wrażeniem niedawnego morderstwa. Było w tym miesiącu wesele i zakończyło się mordem. Zginął pchnięty nożem niejaki Klaja, chłopak bardzo spokojny, jak mi opowiadał ks. Proboszcz. Bawił się na weselu jak najspokojniej. Przyszło jednak paru zabijaków z Brzeźnicy z nożami, wagami, kołkami, i nic nikomu nie mówiąc, od razu pierwszego, który im się pod ręce nawinął, pchnęli nożem. Mało im tego było. Ponieważ ś. p. Klaję przewieziono do lekarza, aby go ratował, zaczaili się w powrotnej drodze i napadli na furmankę, aby dobić chorego. Konie poniosły wóz galopem i cudem uszli... W drodze jednak chory zmarł. Źle to o pewnym odłamie młodzieży w Brzeźnicy świadczy. Tam młodzież nie chce należeć do Katolickich K. S. M. Wynajdują jej różne „państwowotwórcze" związki, w których orkiestra gra, — a panny na kolanach chłopców siadają... to też związki koedukacyjne zawsze górą — bo jakże? Ale skutki potem są. W Tłuczani n. p. też jest taki związek przy szkole i... Bóg raczy wiedzieć, co to i jaką ma ideologię? (W każdym razie nie uznają żadnych świętości „z rozkazu" — tak opiewa regulamin...) Mimo wyraźnej niechęci starszego pokolenia istnieje jeszcze ten związek i członkowie wraz z członkiniami schodzą się razem i pracują... Skutki są. Proszę zaglądnąć do ksiąg metrykalnych! I co ciekawe — utrudnia się niejednokrotnie „z urzędu" pracę katolicką nad młodzieżą, któraby uchroniła ją od nie jednego błędu i zguby. My związków, które grają nam na najniższych instynktach i wypaczają młode charaktery, nie chcemy. Młodzież — to potęga Państwa, ale nikt nad nią nie ma opieki w duchu katolickim. Potem dziwimy się, że na wsiach rośnie przestępczość i bandytyzm wszelkiego rodzaju...

Takie wesela, w których skupiał się piękny folklor podkrakowski w obrzędach, w których przejawiała się poezja i bogata fantazja nadwiślańskiego ludu, budziły we widzu wzruszenia estetyczne... Dzisiaj to wszystko zanika. Nie jednego na wsi stać by jeszcze było na piękne, skromne wesele. Ale po co je urządzać? Na to, aby się zeszła hołota z kołkami, nożami i wszystkich gości wyganiała na pole, a nawet ściany mu porozwalała (jak to w Oklešnej miało miejsce)! — Dziwna wojowniczość u tych wyrostków. Pochodzi ona niejednokrotnie ze złego wychowania rodziców i obojętności dla spraw katolickich. Ojciec nigdy nic synowi nie powiedział, bo się cieszył, że urósł mu wielki dryblas i potrafi nosy rozbijać kolegom. Razem ze smarkaczem „machorkę" kurzył — to też syn ojca zbije, ale nigdy odwrotnie... Chcąc zaś, aby wesele odbyło się bez bitki, trzebaby dopiero mieć pluton żołnierzy i jeden karabin maszynowy.

Poza tym w samej Tłuczani jest spokój, a ludzie — można to powiedzieć bez przesady — są dobrzy, gościnni i religijni. Systematyczny trud ks. prob. Karabuły, niewątpliwie w swoim czasie wyda owoce.

WINCENTY KUGLIN.

# DZIAŁ ROLNICZY

## Jesienna uprawa ziemi

### Orka płaska czy w zagony

Należyta uprawa roli ma ogromne znaczenie i wpływ na urodzaj. Dlatego ani w ogrodzie, ani w polu nie może pozostać nawet najmniejszy zagon na zimę nieprzeorany. Tylko ziemia spulchniona należycie wypoczywa, nasiąka i magazynuje w sobie wodę, jednym słowem — przygotowuje się do plonowania. Należy więc wykorzystać wszystkie dni pogodne, które następują po krótkotrwałych deszczach i orać ziemię, spiesząc się z robotą, aby całość prac ukończyć przed nadejściem mrozów.

Co do sposobów orania, to przede wszystkim trzeba unikać o ile możności (gdy gleba głęboka, sucha) orki w zagony. Jest to wprawdzie sposób najszybszy i łatwy, ale posiada tyle i tak wielkich stron ujemnych, że żaden światły rolnik ani ogrodnik orki w zagony nie może stosować, uważając ją za przestarzałą i wadliwą metodę uprawy.

Pierwszą cechą ujemną zagonów jest nadmierne wysuszanie ziemi. Głębokie bruzdy i wysoko spiętrzone a wąskie zagony powodują odpływ wody i zabagnienie, gdy natomiast same grzędy stale cierpią na brak wilgoci. Wynikiem tego jest wymakanie i wyleganie roślin w bruzdach, gdy na szczytach zagonów te same uprawy marnieją z powodu przesuszenia. Oczywiście te braki powodują ogromną nierówność plonów, a właściciw ograniczają przeciętny zbiór tylko do wąskich pasów na skłonach. Uprawa zagonowa jest więc również stratą miejsca, szafowaniem ziemią i ograniczaniem przestrzeni. Marnuje się przy tym dużo nawozu, który bez pożytku gnije w zalanych bruzdach. Utrudniony też jest zbiór, gdyż na skutek nierównych warunków, rośliny dojrzewają bardzo nierównomiernie.

**Tylko w rzadkich i nielicznych przypadkach można polecać uprawę zagonową.** Mianowicie wówczas, gdy zmuszeni jesteśmy gospodarować **na terenie zupełnie gładkim, nie posiadającym żadnego spadku** naturalnego a jednocześnie silnie podmokłym, albo też **na glebach płytkich o podłożu skalnym.** Wówczas zagony spełniają rolę najprostszej melioracji i umożliwiają uprawę w terenie mokrym, natomiast spiętrzenie gleby zbyt płytkiej daje lepsze warunki dla rozwoju korzeni, roślin. Są to jednak wypadki wyjątkowe, poza którymi zagonów nie powinno się nigdzie spotykać. Nadmiar wody — zatrzymywany w bruzdach — o wiele praktyczniej będzie odprowadzić przegonami lub rowami w kierunkach chociażby nieznacznych spadów terenu, co zawsze będzie daleko lepsze dla upraw, oszczędniejsze ze względu na wyzyskanie ziemi i nawozu, wreszcie wygodniejsze dla obróbki i sprzętu.

**Orka płaska — to zasada dobrej uprawy.** Często popełnianym błędem jest też orka za płytka, na skutek czego tylko mała warstwa ziemi zostaje spulchniona i podatna dla rozwoju korzeni, a więc rośliny otrzymują gorsze warunki wzrostu. Często zdarza się, że jesienna orka sięga zaledwie 10—12 cm. głęboko, gdy tymczasem większość roślin, zwłaszcza ogrodowych, sięga korzeniami znacznie głębiej i musi torować sobie drogę w twardej, nieruszonej glebie.

Orka jesienna, na zimę, powinna być wykonana do głębokości **18—20 cm.** Oprócz tej normalnej orki, wskazane jest przeprowadzenie co kilka lat głębszej uprawy.

Do orki głębokiej są specjalne, ciężkie pługi, kto ich nie ma, może posługiwać się pługiem zwyczajnym, a tuż za nim, w wyoraną bruzdę puszczać pług drugi, orzący płycej od pierwszego. Taką uprawę głęboką można stosować tam, gdzie podglebie jest dość urodzajne i nie kamieniste. W przeciwnym razie, aby nie wyorać szkodliwej martwicy, stosuje się tylko spulchnienie podglebia przy pomocy pogłębiacza, idącego za pługiem. Jest to narzędzie zbudowane podobnie jak pług, lecz nie posiada odkładnicy, natomiast lemiesz jego jest ostry i krótki.

**Głęboka orka w dwa pługi lub z pogłębiaczem** daje doskonałe wyniki w uprawie kapusty, ziemniaków, bobu i kukurydzy, wprowadzić więc ją można zarówno w rolnictwie jak i w ogrodnictwie.

Przy orce głębszej i jednoczesnym przykryciu obornika, należy **uważać, aby gnój nie dostał się za głęboko.** Tutaj trzeba pomagać sobie uprawą ręczną i **narzucać nawóz widłami na skiby** tak, aby następnie przejście pługa płytko tylko przykryło je ziemią. Jeżeli za pługiem idzie pogłębiacz, to narzucanie nawozu odbywa się oczywiście dopiero po jego przejściu.

Po skończeniu orki i nawożenia obornikiem, trzeba jeszcze **pole wybruździć.** Jest to ważne zwłaszcza przy położeniach pochyłych, gdzie zbyt gwałtownie spadająca woda porywa za sobą ziemię, wypłukuje i zubożeje glebę. Bruzdy takie, czyli przegony, przeorujе się zwykłym pługiem, prowadząc je w miejscach najniższych przy polach równinnych, przy polach zaś bardzo pochyłych skośnie do spadku.

### Ulgi w podatku gruntowym

W numerze 85 Dziennika Ustaw ukazał się dekret o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym. Dekret przewiduje pociągnięcie do opłaty podatku gruntowego wszystkie grunty, nie wyłączając państwowych. Dekret zawiera postanowienia o ulgach od tego podatku. Dotyczą one obszarów nie użytkowanych dla celów rolniczych (cmentarze, drogi publiczne i place i t. d.).

Dekret przewiduje zwolnienie od podatku gruntowego gruntów, użytkowanych w celach naukowych i doświadczalnych. **Grunty osad scalonych otrzymają obecnie trzyletni termin zwolnienia od obowiązku opłacania państw. podatku gruntowego** (dotychczas termin ten wynosił 2 lata).

Na ogół dekret nie wprowadza zmian w wysokości stawek podatkowych, natomiast przewiduje pewne uproszczenia i obniżki na korzyść płatników.

Obecnie **ulgi udzielane będą** nie jak dotychczas w terminie płatności drugiej raty podatku (15 listopada), lecz **przy pierwszej** racie (30 kwietnia), z uwagi na to, że rolnik większe ma trudności przy płaceniu w kwietniu, aniżeli po zbiorach, na jesieni.

### WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Na światowych i krajowych rynkach zbożowych** nastąpiła zniżka cen. Na zniżkę wpłynęła wiadomość o pomyślnym stanie zasiewów w Argentynie i w Australii. Mimo tego należy stwierdzić, że zestawienie światowych zbiorów pszenicy wykaże niedobór około 31 milionów cent., które trzeba będzie pokryć zapasami dawnymi. Zmniejszą się one zatym na 67 mil. cent., co jest mniej, niż powinna wynosić normalna rezerwa. W kraju spadek cen był powszechny, t. j. na wszystkich rynkach zboże zniżkowało.

**Nowy gatunek zboża.** W Polsce zainteresowano się czynionymi w Niemczech próbami wyhodowania nowego gatunku ziarna, powstałego ze skrzyżowania pszenicy i żyta. Nowy gatunek zboża osiągnął podobno taki stopień doskonałości, że już w najbliższych latach będzie można uprawiać go w większych rozmiarach. Wyhodowanie nowego gatunku zboża posiada nie małe znaczenie i dla Polski z tego względu, że przy uprawie tej krzyżówki będą mogły być lepiej zużytkowane ziemie lżejsze, których w Polsce przeważająca jest ilość.

**Na co Bank Rolny udziela pożyczek.** Państwowy Bank Rolny udziela obecnie pożyczek, poza kredytami na sadownictwo i melioracje, głównie na inwestycje dla spółdzielni mleczarskich, a więc na budynki i maszyny mleczarskie oraz na budowę i ulepszenia spichrzów zbożowych. Na mleczarstwo wyznaczono 7 milionów złotych. Pożyczki udziela się na 40 lat przy oprocentowaniu półtora od sta w stosunku rocznym. Na spichrze zbożowe przyznano półtora miliona złotych.

**O prawo dziedziczenia gospodarstw.** Rada Wojewódzkiego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, postanowiła zwrócić się do rządu, aby drogą ustawy uregulował prawo dziedziczenia gospodarstw rolnych, jako konieczność przy naprawie ustroju rolnego. Według opinii Rady kredyty na spłaty rodzinne mogą znacznie poprawić sytuację wsi, lecz przewlekła procedura i wysokie koszta uniemożliwiają uzyskanie ich. Kredyty te powinny być powiększone.

**Len w Małopolsce jest złej jakości.** Kupcy uskarżają się, że włókno jest krótkie, źle przerobione. W wyniku tego ceny na małopolskie włókno są niskie. Za półtrzepany len przy zakupach u rolników płacono 1 zł. 10 gr. do 1 zł. 15 gr. za 1 kg. Sfery kupieckie wyrażają zdziwienie że ze strony małopolskich organizacyj, działających na terenie rolnictwa, nie prowadzi się należytej akcji za lepszą obróbką włókna.

**Przydział taniego cukru dla pszczół** ustaliło min. rolnictwa rozdzielać w dwu okresach, mianowicie w jesieni od 15 sierpnia do 1 października, wiosną od 1 lutego do 1 maja. Tylko w tych terminach pszczelarze mogą uzyskać ulgi w kupnie cukru po zniżonej cenie. Podania o przydział cukru dla pszczół należy kierować do Izby Rolniczej za pośrednictwem Okręgowych Tow. Rolniczych. W myśl odnośnego rozporządzenia, przysługuje każdemu pszczelarzowi w roku 2 kg cukru skażonego na jeden pień. Obojętnym jest, czy cukier zostanie pobrany w jesieni, czy też wiosną.

**Wyciąg tytoniowy**, jako środek walki ze szkodnikami w sadach sprzedaje w paczkach kilogramowych Zakład Sprzedaży Państwowego Monopolu Tytoniowego w Krakowie, ul Nadwiślańska L. 11. Jeden kilogram wyciągu tytoniowego kosztuje 6 złotych.

**Długi rolnicze mogą być spłacane papierami wartościowymi.** Wydane zostało rozporządzenie na podstawie którego długi rolnicze, przewyższające 500 złotych, mogą być w okresie od 5 listopada br. do 28 października 1937 r. spłacane papierami wartościowymi (obligacjami pożyczek państwowych, listami zastawnymi banków państwowych i listami zastawnymi niektórych instytucyj kredytu długoterminowego).

**Ceny zwierząt osłabły.** Przyczyną tego jest przejście bydła z pastwiska do obory na stałe. na żywienie zimowe. Nadliczbowe zwierzęta rolnik zmuszony jest sprzedać, a to obniża ceny. Długo to potrwać nie powinno, ponieważ opłacalne ceny zwierząt rzeźnych i stosunkowo nie zły urodzaj pasz zachęca rolnika do zatrzymania jak największej ilości zwierząt.

**Z targu i giełdy:** W Krakowie płacono ostatnio na giełdzie za 100 kg.: żyto 18.25—18.50; pszenica 23—23.25; jęczmień 18.75—19.50; owies 15.50—16; otręby 11.50—12. **Ceny koni: pociągowe ciężkie** 380—600 zł; lekkie 180—400 zł; rzeźne 50—150 zł.



Klub łysych Japończyków w Tokio.

# BARTOS GADUŁA.

N. B. P. Jezus Chrystus! Kiedyśtu wiecorem, przysed do mnie Józek od Magdy z kamienice, azeby mie ostrzydz, bom jus zjakie dwa miesiące niebył strzyzony i włosiska miałem wielkie, jak strzecha na sopie, kiedy ją wiater zmyrcho. Ten Józek jest jus porę lat mojem fryzyjerem i rózne inse grzeczności, przysługi mi robi, za to ze go naucyłem grać z nut na basie. Basistów u nas i w okolicy nie brakuje, ale oni nie umią grać z nut ino tak na hybił trafił rzną na basie jak im ta ten bas huknie, mruknie czy zawyrcy. Hań downi miołem takiego nutowego basiste Bitnera ale ten wzion i umar. Cóz miolem w tem wypadku robić, ino takich samorodnych basistów brać do granio. Najgorsy z tych basistów to był Sobek Jąkała, bo ten kiedy groł ze mną na weselu choćby ono grane było dwa dni a na trzeci dzień jesce przenosiny to ani jeden raz sie nie omylił zeby dobry sprawiedliwy ton łapąm na basie chycił. Nieroz to dziw ze mnie wszyscy djebli nie porwali na takie jego granie tak sie obrusyłem na tego Jąkałe Sobka i powiadam mu: — Adyć kumotrze grojcie jako na tej wasej cyranie. Kady ta ale taki basista jak Sobek Jąkała bedzie groł choćby jako tako, kiedy on nawet struny na swojem basie nazywo jak kiełbasę: cienko, średnio, grubo, a nie wie ze sie ony g. d. a. e. nazywają. Zebem mu ale o to granie nie robił wstydu przy ludziach na weselu i broł go do granio, tak mie prosił w kumotry. Cóz miolem robić, przez porę lot brełem go do granio. Jo mom słuch delikatny, muzykancki, nutowy ze słysę jak trowa rośnie, tak mozecie se wyobrazić cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" co moje usy ucierpiały od tego Jąkacowego granio na basie! Kiedy mię ale od tego fołsywego jego granio, w lewem uchu rozbolało (z lewej strony na ławie zawse on przy graniu koło mnie siedzioł) powiedziołem se sam do siebie: — Holt kompanijo, bo placek zginył! Nie będę jo jus kumotrze więcy z wami growoł, bo bem se słuch całkiem móg stracić, zebem ani trąby archanioła na sąd boski na nasem smętorzu nieusłysoł. Puściłem kumotra Sobka Jąkałę w trąmbę, klarnet i wszyskie inse instrumenta, a namówił tego Józka z kamienicy od Magdy, coby se kupił bas, co on zrobił, bo pojechoł kolejąm jaze do Katowic i tam kupił bas po jednem umarłem górniku za sto sześdziesiąt złocisów a kostowoł on ten bas tego nieboscyka górnika jaze siedemset złotyk! Powiadam wam ale ze to jest bas coby sie go niebiesko kapelo niepowstydziła. Jagem wzion mojego jus i Magdy z kamienice Józka na obyrtkę, kupił mu lamentorz z nutami basowemi tak do roku on jus groł z nut na basie. Posłołem go jesce do pana kapelmistrza klostornej kapeli w Kalwaryi, pana Gasińskiego, coby mu kawołków basowyk pozycył odpisać. Pan kapelmistrz Gasiński zrobił mu to przez to ze my hań downi razem grywali, no i mój Józek cy to jest Mars Rakocy, cy Piersej brygady cy jenerała Radeckiego, co to Talijanom wciyrę we wojnę dawoł, cy Polones Ogińskiego, cy te inse teroz modne fukstroty, tangi, rąmby, churo na basie jaze rados. A i na chórze w casie Msy świentej po krześcijańsko-kotolicku zagroł, ino mu sie roz troskę na sanktus zmyliło, ale ino przez to, jak sie mi usprawiedliwił, ze mu mucha koscielno przy całej nucie siadła, a onemu sie widziało ze to krzyzyk tak se poł tonu wyzy jak trza było pociągnął.

Kazdy muzykant, opróc tego ze powinien dobrze, ładnie i wesoło grać na swojem nocęniu cyli instrumencie mo takze i w gębie być wesoły, śpasobliwy. Mojemu i Magdzinemu z Kamienicy Józkowi i tego niebrakuje. Kiedy mie Józek fryzowoł, jagem to na początku gawęndy powiedzioł, gwarzyliśmy o tem i o tamtem. Jo Bartos Gaduła jako jus obstarny zawadziłem o śmierć i powiedziołem ze ino ona śmierć jest sprawiedliwie demokratyczno, wszyśkich jednako traktuje i bogocy, królów, cysorzy, dyrektorów, dyktatorów i biedaków. — Ooo! nieprowda — powiado mi Józek — bo my chopy biedoki, momy łzejsą i przyjemniejsą śmierć jak ci bogoce! — Dlocego, z jakiej racyje fizyki — pytom sie go. — Bo ci bogoce umierają z głodu a my chłopy z przejedzenio, jak my se jesce nigdy w zyciu, nawet we wiliją niepojedli. — Nierozumię tego Józku! — Zaros wom to wytłumaczę Bartosu. Panowie, króle, cysorze, derektorzy tele dobrego uzywają przez całe zycie rozmajtyk smacnych kąsków ze przed śmiercią jus zadnego smaku nimają do jedzenio. Chłop jak zachoruje to przed śmiercią baba mu zabije kurę, gotuje arbatę słodziutką, kumoski przynosą mu rozne bułki, ciostka, podmarańce, cośnieco i jesce go pytają naco by jesce smak mioł. Tak umiero se pojedzony, jak nigdy w zyciu.

## *Wesoły kącik.*

MIĘDZY PANIAMI.

— Niech sobie pani wyobrazi, po operacji ślepej kiszki spadłam o 12 kilo!

— To ślepa kiszka aż tyle waży?

STRUNY Z FORTEPIANU.

— Tatusiu, ja zrobiłem sobie skrzypce!

— To ładnie, Stasiu, ale skąd wziąłeś struny?

— Z fortepianu...

W SĄDZIE.

Sędzia: — Świadek poznał w was z całą pewnością sprawcę włamania.

Oskarżony: — To jest niemożliwe! Przecież on cały czas siedział pod łóżkiem!




PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

*Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.*

**Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.**